

PAWEŁ DUBER  
Katowice

## „LIBERAŁ” WŚRÓD „PUŁKOWNIKÓW” — DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA KAZIMIERZA ŚWITALSKIEGO W LATACH 1930–1935

Przewrót majowy zamykał okres przewagi władzy ustawodawczej nad wykonawczą. Przejęcie władzy przez Józefa Piłsudskiego stanowiło początek powolnego procesu umacniania rządów autorytarnych, zwieńczonych uchwaleniem w 1935 r. konstytucji kwietniowej, przygotowanej przez kierownictwo rządzącego w Polsce od 1926 r. obozu sanacyjnego. Jego trzon stanowiła grupa najbliższych współpracowników Marszałka, których zaczęto nazywać „pułkownikami” nie tylko z powodu wojskowej przeszłości poszczególnych jej członków, lecz także z uwagi na ich poglądy, charakteryzujące się silną niechęcią do panującego przed 1926 r. ustroju politycznego i dążeniem do zmiany dotychczasowego sposobu sprawowania władzy. Co prawda w końcowym okresie życia Piłsudskiego zaczęły się wśród nich pojawiać pierwsze poważne rozbieżności, które osiągnęły swoje apogeum w okresie dekompozycji obozu sanacyjnego<sup>1</sup>, jednak przyczyn tego zjawiska należy szukać głębiej, niż dotychczas sądzono<sup>2</sup>. W celu przekonania się o tym warto przyjrzeć się bliżej działalności Kazimierza Świtalskiego w okresie pełnienia przez niego funkcji marszałka Sejmu w latach 1930–1935.

Wybory na ten urząd odbyły się 9 grudnia 1930 r. Świtalski otrzymał w nich 238 głosów, przekraczając tym samym bezwzględną większość wymaganą przez regulamin. Oznaczało to, że izby ustawodawcze zostały podporządkowane sanacji i nie stanowiły dla niej odtąd większego zagrożenia.

---

<sup>1</sup> Zagadnienie to zostało już stosunkowo dobrze zbadane, zob. np.: J.M. Nowakowski, *Rozpad grupy pułkowników. Pierwsza faza dekompozycji sanacji*, SH 31, 1988, 1, s. 71–89; idem, *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 135–159; J. Faryś, *Dekompozycja ideowa piłsudczyków 1935–1939*, „Przegląd Zachodniopomorski” 32, 1988, 3, s. 45–66; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986, s. 230–244; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972) Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 227–240; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980, s. 449–483; P. Duber, *Działalność Kazimierza Świtalskiego w pierwszym okresie dekompozycji obozu sanacyjnego (maj 1935–kwiecień 1936)*, „Niepodległość” 57, (Warszawa) 2007, s. 52–94.

<sup>2</sup> Z istniejących opracowań na ten temat wart uwagi jest przede wszystkim artykuł Jerzego Marka Nowakowskiego, poświęcony konferencji konstytucyjnej z czerwca 1932 r., której przebieg, zdaniem autora, stanowił pierwszy poważny sygnał zwiastujący przyszłe rozbitcie, J.M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna z czerwca 1932. U źródeł rozbitcia grupy pułkowników*, SH 25, 1982, 3/4, s. 439–449.

Świtalski zapytany jednak, czy akceptuje decyzję izby, poprosił o pół godziny przerwy, udzielając odpowiedzi twierdzącej dopiero po jej upływie. Następnie wygłosił przemówienie, w którym przedstawił rolę, jaką w nowym systemie sprawowania władzy miał odgrywać Sejm. Stwierdził przede wszystkim, że należy wprowadzić przepisy umożliwiające zaoszczędzenie czasu pracy posłów poprzez unikanie zagadnień, które „z góry są skazane na przepade”. Podkreślił także, że przeładowanie debat „słowami, których jedynym usprawiedliwieniem jest chęć coraz to innego manifestowania czy demonstrowania — — grozi — — manowcami, które nieuchronnie wiodą ciała ustawodawcze do miejsc stracenia zarówno ich powagi, jak i sensu ich istnienia”. Jego zdaniem dotychczasowe warunki polityczne „nie pozwalały na załatwienie wielu zagadnień, które wymagały decyzji”, dodał też, że obecnie kolejność rozstrzygnięcia poszczególnych spraw zależy będzie „od ich wagi, jak i od tego, które z nich wcześniejszego wymagają załatwienia”. Zapowiedział również, iż pierwszym zadaniem nowego Sejmu będzie „danie Państwu budżetu na rok przyszły”<sup>3</sup>. Jako niezbędny warunek skutecznej pracy izb ustawodawczych pod swoim przewodnictwem wymienił także współpracę z rządem. Zastrzegł przy tym, że wykonując swoje obowiązki, nie ma zamiaru korzystać z prerogatyw, wynikających z art. 21 konstytucji, dających mu możliwość uwolnienia posła zatrzymanego pod zarzutem popełnienia zbrodni pospolitej<sup>4</sup>.

Stwierdził także, że porządek każdego kolejnego posiedzenia będzie ustalał z premierem, nie zgadzając się jednak z ewentualnym zarzutem, iż fakt ten w jakikolwiek sposób umniejsza dotychczasowe znaczenie izby niższej parlamentu. Zdradził również powód półgodzinnej zwłoki w udzieleniu odpowiedzi twierdzącej po swoim wyborze na marszałka, oświadczając: „Czułem obowiązek postawienia panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej pytania, czy uważa on objęcie przeze mnie tego stanowiska za prowadzące do ułożenia się stosunków między Rządem a Sejmem na zasadach ścisłej współpracy”. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej Świtalski zgodził się na objęcie swojego urzędu<sup>5</sup>. W dalszej części wystąpienia marszałek podkreślił wagę, jaką w pracach obecnych izb ustawodawczych będą miały prace nad zmianą ustroju państwa, a powołując się na „myśli i wskazania Marszałka Piłsudskiego”, dodał, że błędy z przeszłości nie zostaną popełnione tylko wtedy, gdy zebrani na sali posłowie będą mieli na uwadze „losy — — przyszłych pokoleń”. Na zakończenie wyraził przekonanie, że „Sejm obecny znajdzie w sobie dość

<sup>3</sup> *Sprawozdanie Stenograficzne* (dalej: SS) z pierwszego posiedzenia Sejmu, 9 XII 1930, t. I/9–I/11.

<sup>4</sup> W artykule tym znalazł się m.in. następujący fragment: „Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu”, *Konstytucja marcowa*, oprac. A. Burda, Lublin 1983, s. 72.

<sup>5</sup> SS z pierwszego posiedzenia Sejmu, t. I/11. Postawa ta spotkała się z niemal entuzjastycznym przyjęciem ze strony szefa Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, generała Victora Denain, który podczas rozmowy z marszałkiem Sejmu stwierdził, że stosunki polityczne panujące we Francji uniemożliwiają prowadzenie normalnej pracy państwowej, K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 542–543.

siły, by wykonać olbrzymią i odpowiedzialną pracę dania Państwu dobrego ustroju”<sup>6</sup>.

Było to przemówienie ukazujące nowego marszałka Sejmu jako bezwzględnego realizatora polityki reprezentowanego przez siebie obozu politycznego<sup>7</sup>, co nie wróżyło opozycji łatwego życia w Sejmie III kadencji. Wkrótce okazało się jednak, że w sprawach dotyczących funkcjonowania izby Świtalski starał się wciągać do współpracy wszystkie ugrupowania polityczne, bez względu na ich stosunek do rządu<sup>8</sup>, o czym świadczy już sam sposób prowadzenia przez niego rozmów z przedstawicielami poszczególnych klubów parlamentarnych<sup>9</sup>. Natomiast 10 grudnia o godz. 11 rano kierownictwo Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (dalej: BBWR) podczas specjalnej konferencji, zorganizowanej w Prezydium klubu, podjęło decyzję o zgłoszeniu kandydatów jedynie na trzech spośród pięciu wicemarszałków<sup>10</sup>, w związku z czym na zastępców Świtalskiego z ramienia Bloku wybrano Stanisława Cara, Jana Piłsudskiego oraz Karola Polakiewicza. Dwa pozostałe stanowiska przypadły natomiast, tak jak oczekiwano, Janowi Dąbskiemu i Sewerynowi Czetwertyńskiemu<sup>11</sup>.

Na ustępstwa starano się pójść w przypadku funkcjonowania komisji sejmowych, o czym świadczy sposób, w jaki potraktowano sprawę Klubu Żydowskiego, który zgłosił potrzebę posiadania w nich swoich przedstawicieli, mimo że według regulaminu nie dysponował wystarczającą liczbą posłów. Nad rozwiązaniem tej sprawy zastanawiano się podczas konferencji z udziałem wicemarszałków z BBWR, a także Bogusława Miedzińskiego oraz Bohdana Podolskiego. Zebrani wyrazili obawę, że nieuwzględnienie tych postulatów może doprowadzić do niekorzystnej z punktu widzenia interesów obozu rządzącego sytuacji przyłączenia się posłów żydowskich do jednego z klubów mniejszości narodowych, w związku z czym postanowiono przyjąć zasadę, zgodnie z którą będą oni zapraszani na posiedzenia komisji „bez prawa głosu, ale z możliwością przemawiania”<sup>12</sup>. Świtalski potrafił również zgodzić się na pewne ustępstwa w sprawie czasu przemówień<sup>13</sup>.

<sup>6</sup> SS z pierwszego posiedzenia Sejmu, ł. I/12.

<sup>7</sup> Interesujące uwagi na ten temat poczynił m.in. Bernard Singer w jednym ze swoich felietonów, B. Singer, *Od Witosa do Ślawka*, Warszawa 1990, s. 161.

<sup>8</sup> Opinię, zgodnie z którą Sejm w latach 1930–1935 był „bezlitośnie postponowany — przez rząd i swego Marszałka Kazimierza Świtalskiego”, należy w związku z tym uznać za zupełnie bezpodstawną, P. A. Tusiński, *Rocznice, obchody i święta narodowe w działalności Sejmu i Senatu II Rzeczypospolitej*, w: *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. — ciągłość i zmiana*, red. A. Stawarz, W. J. Wysocki, Warszawa 2007, s. 124.

<sup>9</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 530–533.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 532.

<sup>11</sup> SS z drugiego posiedzenia Sejmu, 10 XII 1930, ł. II/4–II/5.

<sup>12</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 534–535.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 558. Trudno w związku z tym zgodzić się z opinią Andrzeja Ajnenkiela, zdaniem którego obóz rządzący, „wykorzystując swą przewagę — konsekwentnie stosował taktykę całkowitego eliminowania opozycji z jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw państwowych, także na płaszczyźnie nawet ściśle technicznej współpracy w izbach”, A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu polskiego*, t. 2, cz. 2: *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989, s. 172.

Pierwszym poważnym zagadnieniem, z którym musieli się zmierzyć najbliżsi współpracownicy Komendanta, była sprawa brutalnego traktowania posłów aresztowanych we wrześniu 1930 r.<sup>14</sup> 10 grudnia, tuż przed rozpoczęciem sesji sejmowej, Świtalski rozmawiał na ten temat z Januszem Jędrzejewiczem, Tadeuszem Hołówką oraz B. Miedzińskim, uprzedzając ich, że istnieje duże prawdopodobieństwo wniesienia wniosku nagłego przez opozycję, dotyczącego nadużyć popełnionych w Brześciu<sup>15</sup>. Aby temu przeciwdziałać, postanowiono w trakcie tego samego posiedzenia wnieść pod obrady przygotowany przez klub BBWR wniosek wprowadzający liczne zmiany w regulaminie, pozwalające na znaczne utrudnienie działań prowadzonych przez opozycję<sup>16</sup>.

W trakcie debaty w tej sprawie Świtalski po raz pierwszy dał się poznać jako wytrawny parlamentarzysta, nie ustępując nawet tak doświadczonemu politykowi, za jakiego z pewnością należy uznać Stanisława Strońskiego, jednego z najwybitniejszych, a jednocześnie najbardziej nieprzejednanych przeciwników sanacji. Ten zdolny publicysta, w przeszłości redaktor poczytnej „Rzeczpospolitej”, starał się wykazać, że niektóre spośród zgłoszonych przez BBWR zmian są sprzeczne z konstytucją, w związku z czym sprawa ta powinna zostać zdjęta z porządku dziennego oraz przekazana wnioskodawcom w celu usunięcia tych niedociągnięć<sup>17</sup>. Marszałek stwierdził jednak, że podobne zastrzeżenia należało poruszyć „przy kwestii stawiania tego wniosku na porządku dziennym”, dodając także, iż w rzeczywistości w każdym podobnym przypadku można dopatrzeć się elementów niezgodnych z konstytucją. Jego zdaniem rozstrzygnięciem wszelkich wątpliwości powinna się zająć Komisja Regulaminowa, która „po zbadaniu tych rzeczy może oświadczyć, że takiego lub innego postanowienia — nie można przyjąć jako sprzecznego z Konstytucją. Jednak to nie stoi zupełnie w sprzeczności z możliwością traktowania w tej chwili tego wniosku jako nagłego”<sup>18</sup>. Ostatecznie postanowiono odesłać go do Komisji Regulaminowej, która w ciągu trzech dni miała udzielić odpowiedzi w kwestii kontrowersyjnych zapisów. Okazało się jednak, iż należy wcześniej skompletować 15 jej członków, w związku z czym opozycja, starając się odwlec głosowanie w tej sprawie, wysunęła argument, że większość posłów została zaskoczona nagłością omawianego wniosku, powinni więc dysponować większą ilością czasu w celu desygnowania swoich przedstawicieli do

---

<sup>14</sup> Niewątpliwie rację ma Zbigniew Zaporowski, który zauważył: „Świtalski był w nader trudnym położeniu, bowiem usiłował doprowadzić do kompromisu z opozycją, tzn. do obsadzenia przez nią mandatów wicemarszałków i sekretarzy w Prezydium Sejmu, a także nie dopuścić do politycznego wyzyskania przez nią sprawy brzeskiej”, Z. Zaporowski, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Działalność posłów, parlamentarne koncepcje Józefa Piłsudskiego, mniejszości narodowe*, Lublin 1992, s. 117-118.

<sup>15</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 533.

<sup>16</sup> Rozważano także alternatywny plan działania, polegający na wykorzystaniu posiadanej przez BBWR przewagi w celu niedopuszczenia do dyskusji na temat losu uwięzionych posłów, zob.: ibidem. Szerzej na temat zmian w obowiązującym dotychczas regulaminie zob.: *Projekt nowego regulaminu obrad Sejmu*, „Gazeta Polska” 339, 11 XII 1930, s. 3.

<sup>17</sup> SS z drugiego posiedzenia Sejmu, ł. II/7-II/8.

<sup>18</sup> Ibidem, ł. II/8-II/9.

tej komisji. Świtalski nie zgodził się jednak na to<sup>19</sup>, zdając sobie doskonale sprawę z intencji autorów pomysłu.

Do sprawy brzeskiej powrócono dwa dni później podczas konferencji u premiera Walerego Śławka. W jej trakcie zastanawiano się nad wyborem przez klub BBWR oraz rząd sposobu postępowania w związku ze zgłoszeniem przez opozycję dwóch wniosków, z których jeden, wniesiony przez endecję, dotyczył bezpośrednio tego zagadnienia, podczas gdy drugi zawierał żądanie „zawieszenia postępowania sądowego w stosunku do posłów lewicowych”. Ostatecznie postanowiono, że Blok będzie w Sejmie głosował w obu tych sprawach przeciwko nagłości, ponieważ odmienna taktyka, za którą opowiadał się Car, oznaczałaby zdaniem Świtalskiego przyznanie, iż Brześć należy uważać „za coś takiego, co wymaga natychmiastowego wyjaśnienia”. Zastanawiano się także, czy w przeddzień debaty nie opublikować w prasie wywiadu z Czesławem Michałowskim, Felicjanem Sławojem Składkowskim lub Sławkiem, ostatecznie postanowiono jedynie, że w tej kwestii zabierze głos Adam Koc<sup>20</sup>.

Sprawa brutalnego traktowania przywódców „Centrolewu” stanowiła duże zagrożenie dla jedności obozu sanacyjnego, ponieważ wiele osób, w tym również niektórzy parlamentarzyści, nie akceptowało podobnego postępowania<sup>21</sup>. Okazało się, że liczni posłowie i senatorowie BBWR rozważali udzielenie poparcia nagłości wniosku zgłoszonego przez endecję. Sytuacja musiała być rzeczywiście poważna, skoro Świtalski zdecydował się, jak sam twierdzi, „postawić dość ostro kwestię” w rozmowie z Carem, Janem Piłsudskim i Hołówką, argumentując, że BBWR, zgodnie z instrukcją przebywającego na Maderze Marszałka, jest zobowiązany „głosować bezwzględnie przeciw nagłości”. Zwrócił się także do swoich rozmówców z prośbą o nierozpowszechnianie informacji na temat nastrojów szerzących się wśród posłów Bloku, aż do momentu, gdy nie omówi tej sprawy ze Sławkiem<sup>22</sup>.

Różnice zdań istniały także w ścisłym kierownictwie obozu, o czym świadczył przebieg konferencji, zorganizowanej 15 grudnia u prezesa BBWR, podczas której po raz kolejny zastanawiano się nad wyborem taktyki w sprawie wniosku zgłoszonego przez Klub Narodowy. Za jego nagłością opowiedzieli się Miedziński, Hołówko oraz Kazimierz Stamirowski, argumentując, że odmienne stanowisko naraża obóz rządzący na zarzut, iż obawia się on wyjaśnienia prawdy. Innego zdania byli Sławek, Świtalski i J. Jędrzejewicz, którym uda-

---

<sup>19</sup> SS z drugiego posiedzenia Sejmu, t. II/11-II/14. 11 grudnia odbyło się jej pierwsze posiedzenie, w którym uczestniczył również marszałek Sejmu. Nie obyło się przy tym bez kolejnej utarczki słownej ze Strońskim, który nawiązując do sposobu, w jaki wyłoniono członków tego gremium, stwierdził, że „Sejm musi wybierać komisje, powołując się na precedens z roku 1922”. Świtalski odpowiedział jednak, iż „precedens ten nie może mieć żadnego znaczenia wobec uchwał w późniejszym regulaminie i innych precedensów co do sposobu tworzenia się komisji, jakie były w użyciu podczas poprzedniego Sejmu”, K. Świtalski, op. cit., s. 534.

<sup>20</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 535–536.

<sup>21</sup> Nastroje te były odczuwalne szczególnie silnie w środowiskach inteligenckich. Więcej na ten temat zob.: L. Hass, *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy (postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926–1937)*, DN 17, 1985, 2, s. 106–111.

<sup>22</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 537.

ło się ostatecznie przeforsować swój punkt widzenia<sup>23</sup>. 16 grudnia, tuż przed posiedzeniem Sejmu i mającym się odbyć głosowaniem w tej sprawie, zostało zwołane plenarne zebranie klubu BBWR, którego przebieg wzbudził poważne zaniepokojenie Jędrzejewicza i Hołówki<sup>24</sup>. Okazało się jednak, że opozycji nie udało się uzyskać przewagi, w związku z czym marszałek Sejmu odesłał wniosek do komisji, nie dopuszczając do przeprowadzenia dyskusji, czego domagał się Mieczysław Niedziałkowski<sup>25</sup>. W trakcie tego samego posiedzenia odbyła się również szczegółowa debata nad zapisami nowego regulaminu oraz głosowanie zgłoszonych do niego poprawek, z których przyjęto jedynie te wniesione przez posłów BBWR, po czym bez większych problemów przegłosowano całość<sup>26</sup>.

Mimo niewątpliwego sukcesu odniesionego przez obóz sanacyjny odesłanie wniosku do komisji nie oznaczało jeszcze końca problemów, ponieważ wkrótce miał on zostać ponownie wniesiony pod obrady Sejmu. Zdawano sobie również sprawę z negatywnego wrażenia, jakie sprawa ta wywarła w społeczeństwie, szczególnie w środowiskach inteligenckich, na co zwrócił uwagę Sławek podczas konferencji w Prezydium Rady Ministrów<sup>27</sup>. W jej trakcie Świtalski stwierdził, że „najbliższe — otoczenie” chciałoby oddzielenia Marszałka od tej sprawy oraz zrzucenia odpowiedzialności na oficerów, „potępiając ich względnie karząc”, a problem rozstrzygnąć miałyby krótkie oświadczenie rządu, że „sprawę zbada i winnych ukarze”. Podobna taktyka byłaby jednak, jego zdaniem, skuteczna jedynie na krótką metę, podczas gdy w dłuższej perspektywie mogłaby doprowadzić do podziału obozu sanacyjnego na zwolenników ukaranych oficerów, mających pretensje o zrobienie z nich kozłów ofiarnych, oraz na ich przeciwników. Natomiast próba odseparowania Piłsudskiego byłaby niezgodna z jego dotychczasową postawą, ponieważ nigdy nie uchylał się on od „odpowiedzialności za rzeczy drastyczne, które robi”. W związku z tym autor *Diariusza* zaproponował, żeby rząd chwilowo nie wypowiadał się na ten temat publicznie; jednocześnie Franciszek Paschałski powinien przygotować dobrą ekspertyzę prawną, uzasadniającą osadzenie byłych posłów w twierdzy wojskowej. W sprawie zarzutu o znęcanie się nad nimi należało, zdaniem marszałka Sejmu, poczekać aż do początku stycznia i w zależności od nastrojów społecznych podjąć stosowną decyzję. Zwrócił

<sup>23</sup> Ibidem, s. 538. W trakcie tej konferencji podjęto także decyzję o nieudzielaniu, przynajmniej na razie, wywiadu dla prasy, o którym była mowa podczas jednego z wcześniejszych spotkań.

<sup>24</sup> W przeddzień posiedzenia Świtalski starał się przekonać do głosowania przeciwko nagłości Zofię Moraczewską oraz Witolda Staniewicza, ibidem, s. 539. Natomiast 17 grudnia, czyli już po głosowaniu, próbował bezskutecznie skłonić Adama Krzyżanowskiego do poparcia stanowiska klubu, ibidem, s. 540.

<sup>25</sup> Poseł ten próbował także doprowadzić do wyznaczenia komisji czterdziestoosmiogodzinnego terminu na złożenie sprawozdania, jednak Świtalski stwierdził, że fakt ten „stałby w sprzeczności z odrzuceniem nagłości, zdecydowanym przed chwilą przez Izbę”. Ten sam los spotkał wspomnianą interpelację ZPPS, w której klub ten domagał się zawieszenia postępowania sądowego i uwolnienia z więzienia kilku posłów, m.in. Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois i Adolfa Sawickiego, *SS z trzeciego posiedzenia Sejmu*, 16 XII 1930, t. III/108–III/109.

<sup>26</sup> Ibidem, 16 XII 1930, t. III/14–III/47.

<sup>27</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 541.

również uwagę na potrzebę publicznych wystąpień, w tym także zorganizowania specjalnej konferencji prasowej, w celu podania oficjalnego uzasadnienia, zawierającego stwierdzenie, iż „była wojna i wojna musi mieć swoje drastryczne momenty”, a także ostrzeżenie, że w razie konieczności rząd nie zawaha się użyć podobnych środków w przyszłości. Stanowisko marszałka Sejmu zostało przez uczestników spotkania zaakceptowane<sup>28</sup>.

Kolejne spotkanie poświęcone „sprawie brzeskiej” zwołano u Sławka dopiero 17 stycznia 1931 r. W jego trakcie zastanawiano się nadal nad wyborem odpowiedniej taktyki oraz wysłuchano przemówienia, które premier miał wygłosić w Sejmie. Spotkało się ono wśród zebranych raczej z przychylnym przyjęciem, mimo iż Świtalski zwrócił uwagę na jego zbyt ostry ton, podczas gdy obecnie należy stworzyć wrażenie, „że wszystko w Polsce jest w porządku i że namiętności polityczne raczej zostały złagodzone”. Uznał je jednak za udane, wyrażając nadzieję, iż dzięki niemu „kwestia Brześcia zostanie przecięta, a wtenczas po jakimś czasie będzie można powrócić do kwestii ułożenia pokojowego stosunków wewnętrznych”<sup>29</sup>.

Tego samego dnia doszło do spotkania marszałka Sejmu m.in. z J. Jędrzejewiczem, Carem, Michałowskim, Paschalskim oraz Podoskim, a więc z osobami odpowiedzialnymi za właściwe przygotowanie stanowiska obozu rządzącego w sprawie brzeskiej od strony prawnej przed zbliżającą się dyskusją w Sejmie. Świtalski, opisując w swoim *Diariuszu* przebieg tej konferencji, stwierdził ironicznie, że rozmawiano „na temat najrozmaitszych trików prawniczych, mogących rzekomo wnioski endeckie w sprawie Brześcia spławić w formie skwalifikowania tych wniosków jako interpelację”. Wysuwano także koncepcję, żeby narzucić izbie stanowisko, zgodnie z którym „Komisja Prawnicza nie bardzo ma środki do zbadania faktów, że jedyną formą byłaby tylko Komisja Nadzwyczajna Sejmu. Wreszcie tłukły się projekty, by powołać się na odpowiedź przyszłą rządu w sprawie interpelacji i do tego czasu ominąć najdrastryczniejsze momenty zawarte w ustępie czwartym wniosku endeckiego”<sup>30</sup>. Marszałek Sejmu zdawał sobie sprawę, że przebieg spotkania oznaczał brak jakiegokolwiek pomysłu na rozwiązanie tego problemu, w związku z czym stwierdził wprost, iż jego zdaniem wszelkie tego typu „triki” są skuteczne jedynie na krótką metę i w rzeczywistości nie spełnią pokładanych w nich nadziei, należy natomiast „stać na czysto formalnym stanowisku i z formalnych powodów wniosek odrzucić”<sup>31</sup>.

Trzy dni później, w przerwie posiedzenia Komisji Prawnej, Świtalski kilkakrotnie rozmawiał z Carem, Paschalskim i Michałowskim. Pierwszy z wymienionych polityków zamierzał w tym czasie zrezygnować z przewodnictwa w niej, argumentując, że jest w omawianą sprawę zamieszany osobiście. Stanowisko to spotkało się z energicznym przeciwdziałaniem ze strony marszałka

<sup>28</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 541–542.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 546–547.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 547.

<sup>31</sup> Dodał również, że postawiona przez niego teza „została przyjęta, sprawiając lekki ból wszystkim prawniczemu umysłom, które wołałyby zarówno wymyśleć jakąś chytrość, jak i nie mieć konieczności odpowiedzieć wyraźnie «tak» lub «nie»”, ibidem, s. 547–548.

Sejmu, który stwierdził, że podobne postawienie sprawy zostanie przez opozycję zrozumiane niezgodnie z jego intencjami „jako dowód nieczystego sumienia”. Jednocześnie argumentował, iż wniosek powinien zostać z formalnego punktu widzenia odrzucony, przy czym nie należy obawiać się ewentualnej awantury, ponieważ pod względem politycznym będzie ją można wykorzystać do własnych celów<sup>32</sup>. Dzień później Świtalski spotkał się z premierem w celu ostatecznego dopracowania treści przemówienia, które Sławek miał wygłosić podczas kolejnego posiedzenia Sejmu. Obaj politycy ustalili także, że odbędzie się ono 26 stycznia<sup>33</sup>.

Świtalski, zdając sobie sprawę, że opozycja posiada w tej sprawie liczne atuty, postanowił wywrzeć nacisk na posłów lewicy. Zamierzał posłużyć się w tym celu jedną z interpelacji, złożonych przez Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów (dalej: ZPPS), w której została w całości przytoczona treść skonfiskowanego przez cenzurę artykułu autorstwa Zygmunta Żuławskiego, a także raportem Najwyższej Izby Kontroli na temat wydatków poczynionych w okresie pełnienia funkcji marszałka Sejmu przez Ignacego Daszyńskiego. Starania te odniosły pewien skutek<sup>34</sup>, główny problem stanowiła jednak postawa części członków klubu parlamentarnego BBWR, o czym świadczy przebieg spotkania, które odbyło się 24 stycznia w mieszkaniu Świtalskiego z udziałem licznych polityków tego ugrupowania. W trakcie dyskusji udało się całkowicie przekonać senatora Ludwika Józefa Everta oraz częściowo Zofię Moraczewską, nie udało się jednak tego dokonać w przypadku Zdzisława Lechnickiego, który samo uwięzienie posłów uznał za posunięcie słuszne, nie mógł natomiast pogodzić się ze sposobem, w jaki zostali potraktowani w twierdzy brzeskiej. Polityk ten uważał, że „należałoby zrobić śledztwo i kogoś ukarać na to, ażeby nie wystawiać Komendanta na zarzut wydawania podobnych instrukcji”, zapowiadając zrzeczenie się mandatu poselskiego. Świtalski, Miedziński i Sławek próbowali jeszcze wpłynąć na zmianę tej decyzji, wysuwając argument, że opozycji chodzi jedynie o rozbitcie klubu BBWR, Lechnicki nie dał się jednak przekonać<sup>35</sup>. Mimo iż wbrew wcześniejszym obawom klub BBWR, ku zadowoleniu Świtalskiego, wykazał się dużą zwartością w trakcie głosowania nad wnioskiem endeckim w sprawie brzeskiej<sup>36</sup>. Niektórych członków BBWR nie udało się jednak nakłonić do zmiany dotychczasowego stanowiska<sup>37</sup>.

---

<sup>32</sup> Świtalski dodał również, iż Podoski obawiał się postawy członków klubu BBWR, *ibidem*, s. 549–550.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 550. W Archiwum Akt Nowych zachował się wycinek z rządowej „Gazety Polskiej” z 27 stycznia 1931 r. zawierający treść tego oświadczenia pt.: *Osadzenie w miejscu zuchwałej anarchii z naniesionymi przez marszałka Sejmu ręcznymi dopiskami, świadczącymi o tym, że ostatnia jego część została w dużej mierze sporządzona właśnie przez niego*, AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych, sygn. 72, k. 215.

<sup>34</sup> K. Świtalski, *op. cit.*, s. 551–553.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 554.

<sup>36</sup> Opozycji nie spodobał się jednak sposób prowadzenia obrad przez marszałka Sejmu, a Niedziałkowski zwrócił się do niego z pytaniem, dlaczego celowo przeciąga obrady aż do rana. W odpowiedzi Świtalski stwierdził, że dopóki będzie miał do czynienia z wnioskami o charakterze demonstracyjnym, które uważa za bezsensowne, będzie je „komasował na jednym posiedzeniu”, *zob.*: *ibidem*, s. 555.



W tym samym okresie zostały także podjęte próby porozumienia z niektórymi politykami ukraińskimi zasiadającymi w Sejmie. O tym, że istniała wśród nich wola znalezienia jakiegoś *modus vivendi* z państwem polskim, świadczy fakt, iż 20 stycznia do Świtalskiego zgłosili się posłowie Michał Hałuszczynski i Stanisław Łucki w sprawie swoich trzech uwięzionych kolegów. Świtalski stwierdził jednak, że zostali oni aresztowani w momencie, w którym nie piastowali jeszcze mandatów, w związku z czym nie posiada żadnych instrumentów prawnych, żeby podjąć jakąkolwiek interwencję w ich sprawie. Dodał jednak, iż jako marszałek Sejmu może w sposób zupełnie prywatny poinformować ministra sprawiedliwości o tej rozmowie, popierając ich stanowisko<sup>38</sup>. W rzeczywistości Świtalski postanowił jednak wykorzystać tę sprawę jako kartę przetargową, informując swoich rozmówców, iż w najbliższym czasie odbędą się polsko-ukraińskie rozmowy, i dodając, że w momencie gdy przyniosą one pozytywny skutek, będzie próbował „znaleźć jakieś wyjście, które oczywiście musi polegać — na robieniu z obu stron pewnych kroków naprzód”. Na początek zasugerował im wystosowanie oświadczenia „co do ich metod politycznych, a wtedy byłoby rzeczą możliwą pójście ze strony polskiej również z pewnym krokiem w postaci zwolnienia posłów ukraińskich z aresztu”<sup>39</sup>.

Do rozmów polsko-ukraińskich doszło kilka dni później, natomiast 30 stycznia w Prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja z udziałem m.in. Świtalskiego, Sławka, Bronisława Pierackiego, Składkowskiego oraz prowadzących negocjacje w imieniu strony polskiej J. Jędrzejewicza oraz Hołówki. Sławek zaproponował zawarcie formalnej ugody, wykorzystując w tym celu wpływ, „jaki ma nazwisko Komendanta na ludność ukraińską”. Świtalski, zaskoczony podobnym postawieniem sprawy, uznał ten pomysł za nierealny z uwagi na fakt, że Hałuszczynski, będący jego zdaniem jedynym ukraińskim posłem zmierzającym do szczerego ułożenia stosunków z państwem polskim, jest zbyt słaby, żeby do tego doprowadzić, podczas gdy jego klubowi koledzy, przede wszystkim Dmytro Lewicki, w rzeczywistości nie przejawiają większych chęci do zawierania zbyt daleko idących porozumień. Uważał także, że prowadzone obecnie rozmowy mają im jedynie posłużyć za skuteczne alibi

---

<sup>37</sup> Dużą stratę dla pilsudczyków stanowiło z pewnością odejście A. Krzyżanowskiego, którego Świtalski nie zdołał namówić do pozostania w klubie BBWR, zob.: *ibidem*, s. 560–561. U marszałka próbowali jeszcze interweniować senatorowie Antoni Bogucki i Evert, starając się przekonać go, że złożenie przez Krzyżanowskiego mandatu „przedłuży sprawę Brześcia”. Świtalski stwierdził jednak, iż nie może w tej sprawie interweniować, ponieważ wybierając między przedłużeniem zamieszania wokół sprawy brzeskiej a solidarnością i karnościami klubową uważa, że „ta druga wartość jest o wiele ważniejsza dla stosunków politycznych w Polsce aniżeli pierwsza i dlatego musi się wyciągnąć konsekwencje z postępowania Krzyżanowskiego”, zob.: *ibidem*, s. 562–563.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 548–549.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 549. Zdaniem Z. Zaporowskiego musiało dojść do skutecznej interwencji Świtalskiego na rzecz uwięzionych posłów, ponieważ kilka miesięcy później zostali oni zwolnieni, zob.: Z. Zaporowski, *op. cit.*, s. 142. Należy jednak pamiętać, że miało to miejsce dopiero 15 lipca oraz 1 października, trudno w związku z tym z całą pewnością stwierdzić, iż ukraińscy posłowie znaleźli się na wolności dzięki działaniom podjętym przez marszałka Sejmu.

przed własnym społeczeństwem, w którym prezentowanie nieprzejednanego stanowiska nie cieszy się zdaniem Świtalskiego zbyt wielkim poparciem<sup>40</sup>.

Według niego rząd powinien przede wszystkim doprowadzić do ich kompromitacji, dając tym samym społeczeństwu ukraińskiemu do zrozumienia, że dotychczasowa polityka, prowadzona przez jego przedstawicieli, w rzeczywistości zmierza donikąd. Uzasadniając swój punkt widzenia, stwierdził, że są to tak samo zdemoralizowani działacze partyjni, jak ich polscy koledzy, w związku z czym należy w przyszłości dążyć do porozumienia z Ukraińcami bez jakiegokolwiek pośrednictwa. Natomiast realizacja proponowanego przez Sławka aktu pojednania może doprowadzić do sytuacji, w której to „oni będą tłumaczami tej zgody w stosunku do społeczeństwa własnego, a to będzie zupełnie inaczej przedstawione. Lepiej jest taki akt, choćby mniejszej zgody, zrobić bez nich”. Dodał także, iż w podobnym przypadku rząd zostałby zmuszony do zaakceptowania szeregu niewygodnych dla siebie posunięć, np. w kwestii szkolnictwa. Świtalski zaproponował natomiast podjęcie następujących działań: wypuszczenie trzech uwięzionych posłów w zamian za złożenie przez nich deklaracji zawierającej „uznanie państwa polskiego, odżegnanie się od pomocy czynników zewnętrznych, potępienie akcji UWO [Ukraińska Wojskowa Organizacja], wyrzeczenie i wycofanie wszelkich skarg do Ligi Narodów”. Jego zdaniem pójście obecnie na jakiegokolwiek ustępstwa w stosunku do Ukraińców, np. poprzez ponowne otwarcie zamkniętych gimnazjów lub wypłacenie odszkodowań dla zamkniętych spółdzielni, wywoła jedynie złe wrażenie wśród ludności polskiej. Argumentacja ta, zdaniem autora *Diariusza*, nie spotkała się u Sławka z uznaniem, stąd też konferencja zakończyła się bez jednoznacznych ustaleń, a dalsze rozmowy w tej sprawie miały być kontynuowane w mniejszym gronie<sup>41</sup>.

Powrócono do nich dopiero 25 lutego, a w zorganizowanym specjalnie w tym celu spotkaniu wzięły udział zaledwie cztery osoby: Świtalski, Sławek, Jędrzejewicz oraz Hołówko. Punktem wyjścia dyskusji były żądania wysunięte przez Ukraińców, którzy domagali się zwolnienia uwięzionych posłów, otwarcia gimnazjum w Drohobyczu oraz udzielenia przez rząd pomocy finansowej dla swoich kooperatyw. Stwierdzono przy tym zgodnie, że władze powinny postawić warunek wycofania z Ligi Narodów wszystkich dotychczasowych skarg oraz złożenia przez polityków ukraińskich deklaracji lojalności w stosunku dla państwa polskiego. Sławek, wspierany przez Hołówkę, stał wciąż na stanowisku zawarcia manifestacyjnej ugody, co spotykało się z negatywną reakcją ze strony Świtalskiego, ponieważ uważał on nadal, że będzie to korzystne jedynie dla strony przeciwnej, która stawiać będzie coraz więcej żądań, a winą za brak ich realizacji obciąży rząd, poprawiając tym samym swoje notowania w społeczeństwie ukraińskim. Ostrzegł także, że zawarcie podobnego porozumienia może doprowadzić do podziałów w samym BBWR, wywołując negatywną reakcję ze strony działaczy z Małopolski Wschodniej. W swo-

<sup>40</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 556–557.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 557–558. Należy niewątpliwie zgodzić się opinią Zaporowskiego, który stwierdził, że marszałek Sejmu był przeciwnikiem podejmowania dalszych rozmów z Ukraińcami, Z. Zaporowski, op. cit., s. 143.

ich notatkach zapisał, że nadal nie mógł przekonać w tej sprawie Sławka, „który pali się do jakiejś manifestacji, której wartość widzi w tym właśnie, że ona odbyłaby się po pacyfikacji”, podczas gdy „to jest istotnie pewna rzecz warta starania”, jednak za minimalną cenę ze strony rządu<sup>42</sup>. Najwyraźniej Świtalski postawił na swoim, ponieważ do zawarcia polsko-ukraińskiego porozumienia ostatecznie nie doszło.

16 lutego 1931 r. zdecydowano się na zorganizowanie w Prezydium Rady Ministrów konferencji na temat pogarszającej się sytuacji szkolnictwa powszechnego. Punkt wyjścia w dyskusji stanowiło pytanie, czy poszukując za wszelką cenę oszczędności, należy zrezygnować z siedmioletniego obowiązku szkolnego. Minister Sławomir Czerwiński bronił dotychczasowego porządku rzeczy, argumentując, że podobne rozwiązania istnieją także w wielu innych krajach europejskich, proponował jednak ze względów oszczędnościowych tworzyć siedmioletnie szkoły powszechne jedynie w tych miejscach, gdzie istnieje ku temu wystarczająca liczba uczniów. Jędrzejewicz zasugerował usunięcie części godzin z tygodniowego harmonogramu, co umożliwiłoby tym samym zmniejszenie liczby etatów nauczycielskich, natomiast minister skarbu Ignacy Matuszewski zaproponował przesunięcie obowiązku szkolnego o jeden rok i objęcie nim dopiero dzieci ośmioletnich<sup>43</sup>.

Kluczowy moment w tej dyskusji stanowiło jednak przemówienie Świtalskiego, który podkreślił zdecydowaną potrzebę pozostania przy siedmioklasowej szkole powszechnej, ponieważ idea ta zapuściła już w Polsce głębokie korzenie, szczególnie w ośrodkach miejskich. Dodał jednak, że istnieją pewne regiony, w których stworzenie sprawnie działającej organizacji szkolnej wciąż napotyka duże trudności, w związku z czym w podobnych przypadkach można się ostrożnie wycofać z dotychczasowej długości obowiązku szkolnego. Nie krył, że w niektórych miejscowościach dzieci cały siedmioletni okres spędzają w jednej izbie szkolnej, czas ich nauki można więc ograniczyć zaledwie do czterech klas. Uważał natomiast, że należy utrzymać samą zasadę ze względu na wysoki odsetek ludności wiejskiej, ponieważ z uwagi na typowy dla tej warstwy społecznej konserwatyzm istnieją dwa wyjścia: albo będą to ludzie wykształceni przez siedmioklasową szkołę powszechną, a wtedy „z tym oświeconym konserwatyzmem Polska da sobie radę”, lub też będzie to element ciemny, „a wtenczas będzie to ciężło na naszych politycznych stosunkach w sposób bardzo przykry”<sup>44</sup>. Autor *Diariusza* zwrócił również uwagę na polityczne konsekwencje ewentualnej rezygnacji z dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie oświaty, ostrzegając, że siedmioklasowa szkoła była ideałem Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, w związku z czym wycofanie się z niej podkopałoby wpływy sanacji wśród przedstawicieli tej grupy zawodo-

<sup>42</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 574–575. Gimnazja, których otwarcia domagali się Ukraińcy, zostały zamknięte w trakcie pacyfikacji z jesieni 1930 r., W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: 1914–1939, Gdańsk 1990, s. 726. Szerzej na temat przebiegu tych rozmów zob. także: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 173–176.

<sup>43</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 569–570.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 570.

wej. Dodał także, że jest to dla obozu rządzącego element wiążący go „z tą częścią stronnictw ludowych, które opierają się na tradycji Zarania i są z temperamentu oświatowcami”, podkreślając, iż „tego elementu nie należy sobie zniechęcić i mieć przynajmniej na tym odcinku z nimi wspólne jakieś dążności”. Na zakończenie zaproponował, żeby w celu dokonania niezbędnych oszczędności podwyższyć niektóre rodzaje opłat, następnie skrócić tygodniowy czas nauczania oraz rozważyć, czy wysunięta przez kierownika Ministerstwa Skarbu propozycja nie przyniosłaby faktycznie poprawy sytuacji finansowej<sup>45</sup>.

Obszerna relacja z przebiegu tego spotkania zachowała się także w *Dziennikach* Bronisława Żongołłowicza, z których wynika, że przedstawione przez Świtalskiego argumenty wywarły pewien skutek, ponieważ Matuszewski, opowiadający się wcześniej zaledwie za cztero- pięcioletnim obowiązkiem szkolnym, uznał ich słusność i podtrzymał jedynie postulat przesunięcia momentu rozpoczęcia nauki z 7 na 8 rok życia. Przemówienie marszałka Sejmu zrobiło także duże wrażenie na Kocu, który przyznał, iż wcześniej uważał, że należy zadowolić się pięcioletnią szkołą powszechną, natomiast obecnie porzucił ten pomysł i opowiedział się za propozycjami wysuniętymi przez Matuszewskiego. W rezultacie utrzymano koncepcję szkoły siedmioklasowej, decydując się, mimo negatywnego stanowiska premiera, na próbę wcielenia w życie pomysłu kierownika Ministerstwa Skarbu, a także na podwyższenie niektórych rodzajów opłat<sup>46</sup>. Stała się ona także podstawą tzw. reformy jędrzejewiczowskiej z 1932 r.<sup>47</sup>

Kolejnym problemem, z którym musieli się zmierzyć sprawujący władzę piłsudczycy, była pogarszająca się sytuacja ekonomiczna państwa. Okazało się bowiem, że zgodnie z przewidywaniami deficyt budżetowy za okres 1930/1931 wyniesie ok. 103 mln zł, natomiast w roku przyszłym, przy zachowaniu dotychczasowej tendencji spadkowej, mógł nawet sięgnąć zawrotnej sumy 300 mln zł, w związku z czym kierownictwo obozu sanacyjnego stanęło przed dylematem, czy powyższe informacje należy podać do publicznej wiadomości. W celu omówienia tej sprawy, w mieszkaniu Sławka zostało zorganizowane poufne spotkanie z udziałem Pierackiego, Matuszewskiego, Józefa Becka, Tadeusza Schaetzla, Aleksandra Prystora, Jędrzejewicza, Miedzińskiego, Hołówki oraz Świtalskiego, stanowiących w tym czasie faktyczną grupę kierowniczą w państwie. Zebrani zgodzili się, że należy najpierw zorganizować kampanię prasową, ukazującą rozmiary tego zjawiska w innych krajach europejskich, a następnie ujawnić, jednak tylko częściowo, wysokość istniejącego w Polsce deficytu. Zakładano przy tym, że zawarcie pożyczki kolejowej we Francji powinno zneutralizować negatywne wrażenie, jakie informacja ta może wywołać w społeczeństwie<sup>48</sup>. Świtalski, zaniepokojony perspektywą spadku notowań obozu rządzącego, zwrócił natomiast uwagę zebranych na potrzebę

<sup>45</sup> Ibidem, s. 570–571.

<sup>46</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004, s. 135–136.

<sup>47</sup> Szerzej na ten temat zob. m.in.: D. Koźmian, *Janusz Jędrzejewicz — polityk i pedagog (1885–1951)*, Szczecin 2004, s. 128–148; Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz. Piłsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2007, s. 139–154.

<sup>48</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 572.

zorganizowania „jakiejs akcji rządu, która by była w tej ciężkiej sytuacji pewnym cukierkiem”, proponując, żeby przybrała ona formę ankiety, dającej „możliwość skupiania ludzi myślących o tych rzeczach przy rządzie”. Wskazał także na szereg zagadnień gospodarczych, które można by wziąć w podobnym przypadku pod uwagę. Okazało się jednak, że koncepcja ta nie spotkała się z większym zrozumieniem Prystora, Sławka oraz Matuszewskiego, co skłoniło go do wyrażenia następującej opinii na ich temat: „W charakterze tych ludzi leży twarde wykonywanie obowiązków, bez większego liczenia się z nastrojami społeczeństwa, co jest zarówno olbrzymim plusem, jak i pewnym niebezpieczeństwem. Dlatego ludzie ci zbyt zajęci są swoimi zagadnieniami i pracami realnymi, by ich nie odstraszyła myśl robienia sobie jakichś gadanin, które mogą nie przynosić realnych rezultatów. Daje to jednak według mego przekonania ten skutek, że zbyt wiele pigulek przykrych wtlączamy w gardło społeczeństwa, nie dając mu dla osłody niczego”<sup>49</sup>. Niewykluczone, że z tego właśnie powodu Świtalski przywiązywał dużą wagę do medialnego wizerunku działań podejmowanych przez obóz sanacyjny na forum sejmowym, o czym świadczy jego rozmowa z 17 lutego 1931 r. z Wojciechem Stpiczyńskim i Aleksandrem Rutkowskim. Marszałek Sejmu prosił ich o „formułowanie wrażeń sejmowych”, ponieważ jego zdaniem „tylko w ten sposób — — można wpłynąć na opinię i te plusy, które istotnie ma BB w dotychczasowej pracy parlamentarnej, uczynić własnością również i społeczeństwa”<sup>50</sup>.

Warto również zwrócić uwagę na stanowisko zajęte przez Świtalskiego w obliczu planowanego zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu. Zdawał on sobie sprawę, że w jej trakcie opozycja będzie starała się uzupełnić porządek obrad o szereg dodatkowych zagadnień, postanowił jednak zająć pod tym względem postawę nieustępliwą, nie dopuszczając do żadnych dyskusji na ten temat<sup>51</sup>. Pozostało jeszcze do rozstrzygnięcia, czy można pozwolić na zgłaszanie w trakcie sesji ewentualnych interpelacji, tym razem jednak Świtalski, w odróżnieniu od Cara i Hołówki, wykazał się w tej sprawie dosyć znaczną elastycznością, ponieważ jego zdaniem należało „iść drogą nie wytwarzania znowu wrażenia, że sejm jest tylko jakąś dumą rosyjską”, w związku z czym przekonał swoich rozmówców do pomysłu, żeby „wnioski poselskie — — odrzucać, a interpelacje przyjmować”<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 573. Nie miał więc racji Miedziński, który 2 kwietnia 1932 r. w rozmowie z Władysławem Zawadzkim stwierdził, że uważa Świtalskiego „za wielki talent polityczny, jednak bez zrozumienia dla spraw gospodarczych i społecznych”, zob.: W. Zawadzki, „Notatki”, BN, sygn. 12692/2, k. 10. Niewątpliwie jednak Świtalski przywiązywał czasami zbyt dużą wagę do zagadnień o charakterze politycznym, o czym świadczy spór dotyczący wniesienia pod obrady Sejmu ustawy emerytalnej dla urzędników państwowych, K. Świtalski, op. cit., s. 563–564, 575–577.

<sup>50</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 571. Polityk ten od samego początku dbał o kontakty z dziennikarzami, odwiedzając klub sprawozdawców parlamentarnych dwa dni po objęciu funkcji marszałka Sejmu, *Marszałek Świtalski o pracach Sejmu*, „Kurier Poranny” 344, 12 XII 1930, s. 2.

<sup>51</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 602–603.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 598. Najwyraźniej Świtalski uważał, że do nadchodzącej sesji należy przygotować również klub BBWR, w związku z czym 21 kwietnia w godzinach popołudniowych odbyło się u niego spotkanie kilkudziesięciu posłów i senatorów z tego klubu, „którzy specjalnie in-

Okazało się jednak, że już po pierwszym dniu trwania sesji opozycja zdecydowała się zgłosić votum nieufności dla rządu<sup>53</sup>, przysparzając tym samym kierownictwu sanacyjnemu pewnych kłopotów. Nad zaistniałą sytuacją zastanawiano się zarówno 24, jak i 25 kwietnia podczas spotkań z udziałem Sławka, Cara, Miedzińskiego, Hołówki oraz Świtalskiego. Najwyraźniej musiały się wtedy pojawić pomysły, żeby przejść nad sprawą do porządku dziennego, ponieważ Świtalski uznał to postępowanie za niedopuszczalne, podkreślając, iż w przypadku wyboru podobnej taktyki obóz rządzący stanie „już w zupełnie jaskrawej sprzeczności z konstytucją, z prawem — dającym zawsze Sejmowi możliwość pociągania do odpowiedzialności rządu”. Obawy te podzielał także Sławek, w związku z czym 24 kwietnia rozważano dwa ewentualne warianty działania. Pierwszy z nich, popierany przez Hołówkę i Miedzińskiego, polegał na tym, aby udzielić głosu dwóm posłom BBWR oraz dwóm opozycji, a następnie „postawić wniosek o przerwaniu dyskusji”. Autorem drugiego pomysłu był Car, który uważał, że należy „natychmiast postawić wniosek formalny o przejście do porządku dziennego, wniosek ten przegłosować i w ten sposób sprawę od razu uciąć”<sup>54</sup>. Świtalski uważał przedstawioną przez Cara propozycję za lepszą, ponieważ wydała mu się ona „być bliższą intencji Komendanta”, natomiast z uwagi na fakt, że „klub BB nie zbiera się de facto na swoje posiedzenia klubowe i na plenum jest dopiero uświadamiany o stanowisku”, zgodził się na pierwszy z omawianych wariantów. Jednak dzień później, po przeczytaniu w „Gazecie Warszawskiej” artykułu na ten temat, w którym cel złożenia przez opozycję wniosku „został określony jako chęć demonstracyjnego mówienia o wszystkim, a nie o samym temacie zwoływania sesji nadzwyczajnej przez Prezydenta”, wyzbył się wcześniejszych oporów, postanawiając powrócić do przedstawionej przez Cara propozycji. Ostatecznie zdecydowano się jednak na zastosowanie rozwiązania kompromisowego, polegającego na dopuszczeniu do dyskusji po jednym mówcy ze strony opozycji oraz BBWR, a następnie postawieniu wniosku o przejście do porządku dziennego nad całym zagadnieniem<sup>55</sup>. Plan ten został faktycznie zrealizowany, a jedynym posłem ze strony opozycji zabierającym głos w tej sprawie był Stroński<sup>56</sup>. Podsumowując przebieg sesji nadzwyczajnej, należy zgodzić się z opinią,

teresującą się pożyczką kolejową, oraz utworzeniem Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego”, *Prace przygotowawcze w klubie BBWR do sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu*, „Gazeta Polska” 109, 22 IV 1931, s. 2.

<sup>53</sup> Wniosek o votum nieufności dla całego rządu, „Polonia” 2359, 25 IV 1931, s. 1.

<sup>54</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 603.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 603–604.

<sup>56</sup> SS z dwudziestego ósmego posiedzenia Sejmu, 25 IV 1931, ł. XXVIII/3–XXVIII/20. 26 kwietnia 1931 r. w „Robotniku” pojawiła się informacja, że przed posiedzeniem z 25 kwietnia „sfery sanacyjne zapewniały, że dyskusja nad wnioskiem w sprawie votum nieufności dla Rządu nie będzie ograniczona i odbędzie się swobodnie. — To też przedstawiciele wszystkich stronnictw przygotowali się do przemówień — Wbrew jednak tym zapewnieniom natychmiast po przemówieniu pos. Rybarskiego — B.B. zgilotynował dyskusję”. Zdaniem anonimowego autora artykułu fakt ten dowodzi, że obóz rządzący „boi się krytyki, — że chce sprowadzić rolę parlamentu do zera”, *Gilotyna*, „Robotnik” 152, 26 IV 1931, s. 1. W treść tego artykułu najwyraźniej wkraść się błąd, ponieważ osobą przemawiającą w imieniu opozycji nie był Roman Rybarski, lecz wspomniany Stroński.

że obóz rządzący wygrał z opozycją walkę o ostateczny kształt dyskusji, niewykluczone jednak, iż przebieg trzydniowych obrad faktycznie wywołał u Świtalskiego niechęć do powtórnego odwołania się do tego środka w przyszłości<sup>57</sup>.

W tym czasie rząd rozważał także wniesienie pod obrady Sejmu ustawy umożliwiającej prezydentowi wydawanie dekretów usprawniających działania administracji państwowej. W celu omówienia tej kwestii zwołano 3 października 1931 r. specjalną konferencję. Marszałek Sejmu sprzeciwiał się przyjęciu podobnych rozwiązań, uważając, że ich przedłożenie izbie na początku sesji zwyczajnej może sprawić wrażenie, iż sprowadza się jej znaczenie do „nic nie znaczącego ciała, skoro najważniejsze zagadnienia będą regulowane przez dekrety”. W zamian zaproponował przygotowanie w każdej dziedzinie życia pewnych ustaw ramowych, dających władzy wykonawczej duże pole do manewru. Argumentacja ta została przez uczestników zebrania zaakceptowana, w związku z czym projekt kontrowersyjnej ustawy został wycofany<sup>58</sup>. Być może istniały w tym przypadku także inne przyczyny — Świtalski, znając niechęć Prystora i Sławka do wszelkich instytucji pochodzących z wyboru, najprawdopodobniej podejrzewał, że podobne działania mogą stanowić z ich strony wstęp do dalszego, zbyt już daleko idącego ograniczenia roli izb ustawodawczych w systemie politycznym II Rzeczypospolitej. Należy bowiem pamiętać, iż wraz z coraz bardziej widocznym brakiem zainteresowania dla problemów polityki wewnętrznej u Piłsudskiego dotychczasowa pozycja Świtalskiego w hierarchii obozu sanacyjnego uległa znacznemu osłabieniu, dlatego nie można wykluczyć, że mógł się on obawiać dalszej marginalizacji roli izb ustawodawczych, a tym samym spadku znaczenia zajmowanego przez siebie stanowiska.

Nie dziwi więc fakt, że w dalszym ciągu starał się przeciwdziałać nadmiernemu pomniejszeniu roli opozycji, do czego mogły doprowadzić planowane zmiany w regulaminie obrad Sejmu. Okazuje się, iż początkowo zamierzano wprowadzić daleko idące restrykcje, np. w formie przepisu, zgodnie z którym „przy pierwszych czytaniach ustaw tylko rząd zabiera głos i wtedy ewentualnie jest dyskusja dopuszczona”, lub też stwierdzając wprost, że zarówno interpelacje, jak i wnioski nie mogą zawierać treści skonfiskowanych artykułów. Świtalskiemu udało się jednak przekonać Miedzińskiego, Cara i Sławka do ograniczenia zmian jedynie do możliwości skrócenia czasu przemówień oraz uwolnienia „ustaw rządowych od 3-dniowego terminu poprzedzającego pierwsze czytanie”, przez wy tłumaczenie im, że zbyt daleko idące ograniczenia będą dla opozycji dogodnym pretekstem do wycofania swoich przedstawi-

<sup>57</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w latach 1926-1935*, Warszawa 2007, s. 226.

<sup>58</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 630-631. Z wnioskiem o przyznanie rządowi pełnomocnictw poprzez umożliwienie prezydentowi wydawania rozporządzeń z mocą ustawy wystąpiono do Sejmu dopiero w marcu 1932 r. Miały on dotyczyć zagadnień gospodarczych, finansowych, uporządkowania stanu prawnego w Polsce, wymiaru sprawiedliwości oraz zmian w zakresie organizacji administracji publicznej. Szerzej na temat okoliczności ich przyjęcia zob.: R. Kraczkowski, op. cit., s. 231-245.

cieli z Prezydium Sejmu, do czego nie chciał dopuścić<sup>59</sup>. Dzięki podobnemu stanowisku modyfikacje w regulaminie, zaproponowane przez BBWR 14 października, w rzeczywistości nie były dla opozycji zbyt uciążliwe, chociaż stanowiły kolejny krok ograniczający i tak już niewielkie możliwości działania w zdominowanym przez sanację parlamencie<sup>60</sup>.

W tym czasie odbyła się także konferencja dotycząca projektowanego dodatku do podatku dochodowego. Świtalski miał w tej sprawie poważne zastrzeżenia, ponieważ uważał, że propozycje rządowe doprowadzą do sytuacji, w której wzrostem podatku zostaną w największym stopniu obciążone grupy najmniej zarabiające. Prystor dał się podczas tego spotkania przekonać, iż omawiane ustawy „mają złą perspektywę, zwłaszcza pod względem politycznym”, jednak kilka godzin później okazało się, że nie jest już w stanie dokonać postulowanych przez marszałka Sejmu zmian z uwagi na to, iż sprawa uzyskała akceptację Rady Ministrów. Świtalski, pomimo porażki, wyraził jednak w swoich zapiskach nadzieję, że być może w przyszłości uda się ocalić projekty poszczególnych ustaw „od oddawania ich w ręce Zawadzkiego i Hołyńskiego bez kontroli ze strony ludzi reprezentujących tzw. świat pracy”<sup>61</sup>. Jest to kolejny dowód świadczący, że Świtalski, w odróżnieniu od innych „pułkowników”, przejawiał większe zrozumienie dla problemów socjalnych, nurtujących polskie społeczeństwo w dobie kryzysu. Dostrzegał on jednak przede wszystkim ich aspekt polityczny, który niezbyt często był brany pod uwagę przez rządy sanacyjne. Zdawał on sobie jednak sprawę z faktu, że pogłębiająca się zapaść ekonomiczna wymuszała na rządzie konieczność szukania dalszych oszczędności, coraz dotkliwiej odczuwanych przez polskie społeczeństwo. Deflacyjną politykę gabinetu Prystora uważał z pewnością za trudną konieczność, nie starając się zbytnio tego faktu ukrywać, o czym świadczy przebieg spotkania z 14 marca 1932 r., gdy na wieść o przygotowywanych przez rząd rozwiązaniach, mających doprowadzić do dalszego pogorszenia się sytuacji robotników, do marszałka zgłosiła się delegacja prorządowego Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych z Rajmundem Jaworowskim na czele. Zgodnie z relacją „Gazety Polskiej” związkowcy byli zaniepokojeni wniesionymi do Sejmu projektami nowelizującymi ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych, o czasie pracy w przemyśle i handlu oraz o urlopach pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu. Świtalski oświadczył, że nowe te „1) nie wejdą w życie w drodze pełnomocnictw udzielonych Rządowi, 2) pod obrady sejmu nie wejdą w obecnej sesji — — oraz należy przypuszczać, iż nie będą rozpatrywane podczas sesji nadzwyczajnej”, istnieje natomiast

<sup>59</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 632–633. Mimo złagodzenia planowanych pierwotnie zmian, ich przyjęcie przez większość rządową doprowadziło do sytuacji, której obawiał się marszałek Sejmu — S. Czetwertyński, sprawujący dotychczas urząd wicemarszałka, postanowił złożyć rezygnację, informując Świtalskiego o tym fakcie specjalnym listem przesłanym na jego ręce. W jego ślady poszli także Jan Kornecki z Klubu Narodowego oraz Jan Pobożny z Chrześcijańskiej Demokracji, pozostający dotychczas na stanowiskach sekretarzy, *Ustąpienie przedstawicieli klubów prawicowych z prezydium Sejmu*, „Kurier Poranny” 295, 24 X 1931, s. 2.

<sup>60</sup> Szerzej na temat wprowadzonych zmian zob.: *o dalsze usprawnienie prac Sejmu. Wniosek klubu B.B.W.R. o zmianę regulaminu*, „Gazeta Polska” 281, 15 X 1931, s. 3.

<sup>61</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 631.



prawdopodobieństwo, że będą one omawiane przez obie izby parlamentu je-sieniem. Próbował także uspokoić związkowców, zapewniając, że istnieje realna możliwość „zmiany redakcji tych ustaw — — przez wniesienie szeregu daleko idących poprawek poselskich, które o tyle nabierają szans przejścia, iż Rząd nie stoi na stanowisku uchwalenia ustaw w redakcji rządowej bez zmian”<sup>62</sup>. Trudno przypuszczać, żeby tłumaczenia te uspokoiły delegatów, ponieważ Świtalski stwierdził wprost, że jedyną nadzieję na zmianę niekorzystnych dla nich zapisów stanowiły ewentualne poprawki poselskie.

W trakcie sprawowania przez Świtalskiego funkcji marszałka Sejmu znacznie przyspieszyły prace nad rewizją obowiązującej dotychczas konstytucji. Do zagadnienia tego postanowiono powrócić po uporaniu się z wnioskiem Klubu Narodowego w sprawie brzeskiej. Odpowiedni wniosek BBWR został złożony 6 lutego<sup>63</sup>, dając tym samym początek kolejnemu etapowi prowadzonych przez piłsudczyków prac ustrojowych. Dyskusja nad nim miała się odbyć 3 marca, w związku z czym kilka dni wcześniej, 26 lutego, odbyła się konferencja z udziałem Jędrzejewicza, Hołówki, Cara oraz Jana Piłsudskiego, podczas której ustalono specjalną strategię w tej sprawie. Natomiast 2 marca Świtalski próbował skłonić Sławka do rezygnacji z przemawiania w trakcie debaty konstytucyjnej, zwracając uwagę na słabe strony przygotowywanego przez niego wystąpienia. Podsumowując rozmowę na ten temat, autor *Diariusza* stwierdził: „W porównaniu z mową brzeską Sławka była to mowa o wiele słabsza i nie chciałem dlatego, by została wypowiedziana. Dość łatwo zdołałem wytłumaczyć Sławkowi, by zaniechał swego zamiaru”<sup>64</sup>. Marszałek, odpowiedzialny za prawidłowy przebieg debaty konstytucyjnej, naniósł także pewne poprawki w przemówieniu przygotowanym przez Jędrzejewicza, natomiast Cara poprosił tylko o skrócenie jednego z fragmentów<sup>65</sup>. Do sejmowej debaty na temat projektu złożonego przez klub BBWR doszło 3 marca, jednak w związku z tym, że obóz rządzący nie miał wystarczającej przewagi wymaganej przy zmianie ustawy zasadniczej, wniosek został skierowany do Komisji Konstytucyjnej<sup>66</sup>, która 17 marca przystąpiła do pracy nad tym zagadnieniem<sup>67</sup>. Warto podkreślić, że celem, jaki chciał wówczas osiągnąć marszałek Sejmu, było zmuszenie opozycji do porzucenia dotychczasowej taktyki bierności poprzez sformułowanie pewnych tez i lansowanie ich w trakcie obrad Komisji Konstytucyjnej. Świtalski liczył, że dzięki podobnemu posunięciu poszczególne stronnictwa

<sup>62</sup> Marszałek Świtalski o projektach ustaw socjalnych. Delegacja związków zawodowych w sejmie, „Gazeta Polska” 75, 15 III 1932, s. 2.

<sup>63</sup> SS z dziesiątego posiedzenia Sejmu, 6 II 1931, ł. X/53.

<sup>64</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 575–581.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 582.

<sup>66</sup> Przebieg dyskusji w trakcie tego posiedzenia zmusił kierownictwo obozu sanacyjnego do zastosowania rozszerzonej wersji nakreślonego wcześniej planu, w związku z czym jako ostatni mówca z ramienia BBWR przemawiał poseł Miedziński, SS z osiemnastego posiedzenia Sejmu, 3 III 1931, ł. XVIII/3–XVIII/92.

<sup>67</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 188. Marszałek Sejmu był także jednym z głównych inicjatorów rozpisania specjalnej ankiety konstytucyjnej, mającej dostarczyć odpowiedniego materiału do dalszych prac nad rewizją ustawy zasadniczej, K. Świtalski, op. cit., s. 588, 611.

zajmą w tej sprawie określone stanowisko, „co ułatwi — — dalszą taktykę i da pewne rozjaśnienie, czy w obecnej zmienionej sytuacji nie można by w pewnych kwestiach osiągnąć jakiegoś zdrowego kompromisu”<sup>68</sup>. Wszystko wskazuje więc na to, iż marszałek Sejmu, w odróżnieniu od Sławka, nie przekreślał z góry możliwości porozumienia z opozycją w sprawach ustrojowych.

Kluczowe znaczenie dla dalszych losów rewizji konstytucji miało spotkanie, do którego doszło 31 sierpnia 1931 r. z udziałem Piłsudskiego, Świtalskiego, Prystora oraz Sławka. W trakcie rozmowy marszałek Sejmu podzielił się z Piłsudskim swoimi uwagami na temat sposobu wyboru głowy państwa, twierdząc, że sprawa ta budzi obecnie największe kontrowersje, ponieważ istnieją obawy, iż wzmocniona zapisami przyszłej ustawy zasadniczej władza prezydenta, bez względu na metodę zastosowaną przy jego elekcji, może się dostać w ręce osoby nieodpowiedniej. Wyraził przy tym opinię, iż w nim oświadczenie forma „najszerzego plebiscytu nie wywołuje żadnych specjalnych obaw”, w związku z czym mógłby się na podobne rozwiązanie zgodzić. Ku wyraźnemu niezadowoleniu Sławka, który „ma zbyt dużo pogardy dla wyborów w ogóle”, Marszałek przyznał Świtalskiemu rację. Zdezawuował również koncepcję długiej, trwającej więcej niż 10 lat prezydentury, uważając, że przez tak długi okres „nikt w dobrej formie na urządzie nie wytrzyma”<sup>69</sup>.

W trakcie spotkania omawiano także bieżące zagadnienia polityczne, przy czym okazało się, że Piłsudski wysunął zastrzeżenia pod adresem swoich współpracowników, ponieważ jego zdaniem nie potrafili oni pracować z obecnymi izbami ustawodawczymi, postępując z nimi, mimo posiadanej większości, podobnie jak z poprzednim parlamentem. Świtalski stwierdził, iż nie ma żadnej pewności, że w przyszłej kadencji BBWR będzie miał większość, dlatego „lepiej jest wprowadzić jako system obniżenie — — czynnika sejmowego do koniecznego minimum”<sup>70</sup>. Omawiano także sprawę ewentualnego zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu. Marszałek należał początkowo do zwolenników tego pomysłu, uważając, że w jej trakcie posłowie powinni skupić się przede wszystkim na zagadnieniach konstytucyjnych. Świtalski przekonał go jednak, iż jest jeszcze na to za wcześnie. Wyraził przy tym opinię, że wybory prezydenckie, przypadające na rok 1933, powinny się odbyć jeszcze na starych zasadach. Poruszono także sprawę wyboru przez obóz rządzący odpowiedniej taktyki w Sejmie, przyjmując, że nie należy liczyć się ze zdaniem opozycji oraz nie wdawać się z nią w żadne dyskusje, co spotkało się z akceptacją ze strony Piłsudskiego. Po raz kolejny okazało się jednak, że Świtalski miał w tej sprawie odmienne zdanie, uważając, iż poprzez podjęcie polemiki „można by rozłożyć moralnie opozycję, która nie wydaje się być silną w swoich podstawach”<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 611–612.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 620–621.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 618–619. Zdaniem Romualda Kraczkowskiego Świtalski, „nie będąc pewnym ostatecznego rezultatu, a przeciw Brześć do powtórki się nie nadawał, — — zdawał się dopuszczać możliwość powrotu do sytuacji z lat 1926–1930 i stąd wolał obniżyć znaczenie Sejmu, ale w sposób nie negujący samej jego istoty jako parlamentu”, R. Kraczkowski, op. cit., s. 230.

<sup>71</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 619–620.

Spotkanie to należy uznać za przełomowe w prowadzonej przez obóz pomajowy polityce wewnętrznej, okazuje się bowiem, że wcześniej Piłsudski był zwolennikiem znacznego przyśpieszenia prac nad nową ustawą zasadniczą, zamierzając nawet doprowadzić w tym celu do zwołania sesji nadzwyczajnej. Pod wpływem argumentów Świtalskiego uznał jednak zasadność przecignięcia prac nad konstytucją do wyboru prezydenta w 1933 r. Teza, zgodnie z którą stosunkowo późne uchwalenie nowej konstytucji związane było z brakiem zainteresowania dla tej sprawy ze strony Marszałka, nie jest więc do końca słuszna. Wszystko wskazuje jednak na to, że od tego momentu Piłsudski pozostawił tę sprawę w rękach swoich współpracowników, samemu w coraz większym stopniu ograniczając się do rozstrzygania dosyć częstych sporów w sprawach ustrojowych pomiędzy Świtalskim i Sławkiem, o czym świadczą m.in. kontrowersje wokół sposobu wyboru prezydenta. Stanowiły one wyraźny sygnał zwiększania się rozbieżności pomiędzy najbliższymi współpracownikami Marszałka, co w przyszłości miało w znaczącym stopniu przyczynić się do dekompozycji obozu sanacyjnego. Wydaje się, iż w tym przypadku niebagatelną rolę odegrały także odmienne charaktery obu polityków, ponieważ Świtalskiego cechował większy pragmatyzm w ujmowaniu zagadnień państwowych. Daje się to również zauważyć przy okazji rozmów na temat wyboru sejmowej taktyki — autor *Diariusza* był zwolennikiem stosowania bardziej elastycznych działań w stosunku do poszczególnych stronnictw politycznych, podczas gdy Sławek uważał, iż należy w sposób bezwzględny wykorzystać posiadaną przez obóz rządzący przewagę w celu ich marginalizacji.

Jesienią 1931 r. Świtalski spotykał się kilkakrotnie z Piłsudskim, ich rozmowy miały wszakże, jak sam przyznał, raczej charakter towarzyski. Przy okazji poruszono jednak także zagadnienie roli izb ustawodawczych w systemie politycznym państwa polskiego. Marszałek wyraził opinię, że w rzeczywistości powinny one stwierdzać, przede wszystkim poprzez ustalanie budżetu, czy mają zaufanie do gabinetu aktualnie sprawującego władzę. Świtalski przyznał natomiast, że „ustawy są przez rząd przygotowywane nieraz jednostronnie, przez urzędników nie mających szerszego poglądu, i że wobec tego nieraz posłowie mogą wnosić poprawki, które są zupełnie rozsądne i uzasadnione”. Opinia ta spotkała się z akceptacją ze strony Piłsudskiego, dowodząc po raz kolejny, iż autor *Diariusza*, w odróżnieniu od Prystora i Sławka, doceniał znaczenie parlamentu, uważając, że nie należy posuwać się zbyt daleko w ograniczaniu jego kompetencji<sup>72</sup>.

Na przełomie czerwca i lipca 1932 r. odbyła się poufna konferencja, poświęcona zagadnieniom konstytucyjnym, w której wzięli udział czołowi przedstawiciele rządzącej „grupy pułkowników”, w tym także marszałek Sejmu. Jednym z głównych tematów był sposób wyboru przyszłego prezydenta. Jako pierwszy zabrał głos ówczesny wicemarszałek Sejmu, S. Car, opowiadając się za formą „plebiscytu ograniczonego”, czyli głosowania na dwóch kandydatów: pierwszy z nich miał zostać wyłoniony przez Zgromadzenie Narodowe, natomiast drugiego wskazałby ustępujący prezydent. Wśród innych opinii

<sup>72</sup> Ibidem, s. 637–638.

pojawiła się m.in. propozycja Adama Skwarczyńskiego, który uważał, że wyboru, przypominającego konklawe, powinno dokonać Zgromadzenie Elektorów. Przeciwno tradycyjnej formie wyboru w postaci zwykłego plebiscytu wypowiedział się także Matuszewski, uważając jednak, że w polskich warunkach najlepsza jest kompromisowa wersja przedstawiona przez Cara. Głos zabrał również Świtalski, opowiadając się — w odróżnieniu od swoich poprzedników — za powszechnymi wyborami, ponieważ jego zdaniem podobny sposób „daje Prezydentowi Rzplitej mocne oparcie moralne i możliwość wylegitymowania się, że władza jego pochodzi bezpośrednio z woli społeczeństwa”. Stwierdził następnie: w sprawach personalnych warto zawierzyć „instynktowi mas”, który może zawieść przy ocenie „walorów intelektualnych jednostki, nie myli się [jednak] co do jej wartości moralnej”; podobny sposób przeprowadzenia wyborów musi zostać zachowany, jeżeli chce się uniknąć przewrotów i zamachów stanu; jest przeciwny koncepcji wysuniętej przez Skwarczyńskiego, ponieważ proponowani przez niego elektorzy „będą tymi samymi wybrańcami ludu, wysuniętymi przez polityków, którzy niewątpliwie dadzą się wciągnąć w wir intryg”, co, podobnie jak przy plebiscycie, mogłoby spowodować zarzut sfalszowania wyborów, a autorytet prezydenta mogłoby znacznie ucierpieć w wyniku podejrzeń, iż „jest on wybrańcem «kliki»”<sup>73</sup>.

Dzień później Świtalski po raz kolejny opowiedział się za wcześniejszą propozycją wicemarszałka Sejmu, uznając ją za „zyciową i dostosowaną do warunków polskiej rzeczywistości” i zaliczając do jej zalet także elastyczność, natomiast koncepcję Skwarczyńskiego nazwał loterią, nie wierząc w znalezienie skutecznego sposobu pozwalającego na wyłonienie elity. Kończący dyskusję Sławek zwrócił się także do zebranych z zaskakującym pytaniem, czy ich zdaniem, abstrahując od obecnych warunków, czyniących podobne rozwiązanie niemożliwym, nie należałoby rozważyć wprowadzenia w Polsce monarchii<sup>74</sup>.

Nad sposobem wyboru prezydenta zastanawiano się także 22 czerwca, uwzględniając końcowe uwagi ogłoszone przez prezesa BBWR poprzedniego dnia. Okazało się, że wprowadzenie monarchii brał poważnie pod uwagę w zasadzie jedynie B. Podoski, zdaniem którego „republika nie spełniła pokładanych w niej nadziei”, a także Leon Kozłowski. Świtalski stwierdził natomiast, że w polskich warunkach „monarchia mogłaby się oprzeć jedynie na wojsku i włościństwie. To ostatnie nie jest bazą zbyt pewną, jak wykazał choćby przykład Hiszpanii”. Jego zdaniem wprowadzenie podobnego ustroju w rzeczywistości osłabiłoby władzę wykonawczą, nie wyobraża sobie bowiem, żeby monarcha mógł otrzymać aż tak rozległe prerogatywy, jakimi zamierzano ob-

<sup>73</sup> „Protokół nr 1 konferencji u Prezesa Płk. Sławka w dn. 20 czerwca 1932 r. w sprawie zmiany Konstytucji”, AAN, BBWR, sygn. 77, k. 18–20.

<sup>74</sup> „Protokół nr 2 konferencji u Prezesa Płk. Sławka w dn. 21 czerwca 1932 r. w sprawie zmiany Konstytucji”, AAN, BBWR, sygn. 77, k. 21–26. Niektórzy historycy zwracają uwagę, że Sławek faktycznie rozważał możliwość zastosowania podobnych form ustrojowych w Polsce, J. Borkowski, *Piłsudczykowska koncepcja państwa*, DN 14, 1982, 1–4, s. 110. Wydaje się jednak, że składanych w tej sprawie deklaracji nie należy nadmiernie przeceniać, na co wskazuje m.in. przebieg konferencji konstytucyjnej, podczas której prezes BBWR traktował ten pomysł jedynie w kategoriach czysto teoretycznych.

darzyć prezydenta RP. Pewnym podsumowaniem tej dyskusji była wypowiedź Cara, który oświadczył, że forma ustroju jest jego zdaniem sprawą drugorzędną, ponieważ zarówno monarchia, jak i republika powinny opierać się na silnej władzy wykonawczej<sup>75</sup>. Przebieg tej konferencji doprowadził do dość zaskakujących wniosków — marszałek Sejmu okazał się bowiem jedynym uczestnikiem spotkania opowiadającym się jednoznacznie za głosowaniem powszechnym<sup>76</sup>. Autor *Diariusza*, zdając sobie zapewne sprawę z faktu, że przeforsowanie podobnego punktu widzenia nie będzie możliwe bez wyraźnego wsparcia ze strony Piłsudskiego, zdecydował się jednak udzielić poparcia kompromisowemu projektowi Cara<sup>77</sup>.

24 czerwca omawiano sposób wyboru oraz rolę izb ustawodawczych w przyszłym ustroju państwa polskiego. Punkt wyjścia stanowił krótki referat Cara, który opowiedział się zdecydowanie przeciwko przekształceniu Senatu w „Izbę Zawodów, względnie Izbę Gospodarczą”. W zamian zaproponował, żeby izbę wyższą polskiego parlamentu, zaopatrzoną w prawo inicjatywy ustawodawczej oraz „nieco szersze kompetencje w dziedzinie stanowienia ustaw”, wyłączać w drodze głosowania, przeprowadzonego na podstawie obowiązującej obecnie ordynacji, z zastrzeżeniem, że do dotychczasowej liczby 111 senatorów miałyby dołączyć 55 osób nominowanych przez prezydenta. Propozycja ta spotkała się raczej z negatywnym przyjęciem. Poparł ją tylko Matuszewski, który zaproponował jednak, żeby zwiększyć liczbę członków Senatu w stosunku do posłów oraz wydłużyć kadencję wspomnianych przez niego nominatów aż do 15 lat. Wśród innych wypowiedzi w tej sprawie dominowały głosy postulujące, żeby sposób wyboru członków izby wyższej parlamentu, a także zakres uprawnień, zdecydowanie odróżniały ją od Sejmu. Na tle tych pomysłów ciekawie prezentuje się opinia Świtalskiego, który uważał Senat „za przeżytek z okresu walk o «prawa ludu», wynik tradycji i hasła politycznych”. Za jego jedyną zaletę uznał fakt, że często „daje on techniczne przerwy w pracy ustawodawczej, a tym samym ułatwia nieraz sytuację Rządowi”. Wyraził także nieufność w stosunku do nominatów, twierdząc, że „w trudnych chwilach pierwsi zawiodą”. W rzeczywistości wypowiedział się przeciwko wszelkim eksperymentom w tej sprawie, podkreślając, iż koncepcja „przekształcenia Senatu na Izbę Zawodów jest wprawdzie modną, ale nigdzie nie wypróbowaną”<sup>78</sup>.

Dyskusję na ten temat kontynuowano trzy dni później, a w jej trakcie Świtalski opowiedział się za propozycją Cara, ponieważ jego zdaniem pociągała ona za sobą stosunkowo najmniejsze zmiany w istniejącym stanie rzeczy. Sprzeciwił się także pojawiającym się koncepcjom przekształcenia Senatu

<sup>75</sup> „Protokół nr 3 konferencji u Prezesa Płk. Sławka w dn. 22 czerwca 1932 r. w sprawie zmiany Konstytucji”, AAN, BBWR, sygn. 77, k. 27–30.

<sup>76</sup> Na fakt ten zwrócił także uwagę jeden z historyków, zob.: J. M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna*, s. 446.

<sup>77</sup> „Protokół nr 1 konferencji u Prezesa Płk. Sławka w dn. 20 czerwca 1932 r. w sprawie zmiany Konstytucji”, AAN, BBWR, sygn. 77, k. 20.

<sup>78</sup> „Protokół nr 4 konferencji u Prezesa Płk. Sławka w dn. 24 czerwca 1932 r. w sprawie zmiany Konstytucji”, AAN, BBWR, sygn. 77, k. 31–36.

w coś na kształt „izby zawodów”, uważając, że działacze gospodarczy nie przeszli „szkoły parlamentarnej, która uczy umiejętności zawierania rozumnego kompromisu”. Mówca stwierdził na koniec, iż zadanie nowej konstytucji polega na stworzeniu silnej władzy ustawodawczej, podczas gdy przekształcenie Senatu w izbę zawodową doprowadziłoby do wypaczenia tego kierunku<sup>79</sup>.

30 czerwca Car przedstawił koncepcje odnoszące się do pracy izb ustawodawczych. Zaproponował m.in., że program każdej sesji „układałby Marszałek w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów”. Jego zdaniem należało wziąć również pod uwagę następujące zagadnienia: „1) Wnioski ustawodawcze Prezydenta — lub Rządu nie mogą być odrzucone przez Izby Ustawodawcze bez uprzedniego rozpatrzenia przez właściwe komisje i muszą być na żądanie Rządu wzięte pod obrady przed wnioskami poselskimi i senatorskimi. 2) Wnioski poselskie, zawierające projekty ustaw, powinny być podpisane przez 1/6 ustawowego składu Sejmu. Nie mogą one być przedmiotem obrad na plenarnym posiedzeniu Izby wcześniej, jak w dwa tygodnie po zakomunikowaniu treści ich Rządowi. 3) Wnioski ustawodawcze nie załatwione podczas sesji z chwilą jej zamknięcia przechodzą w takim stanie, w jakim się znajdowały —, do następnej sesji zwyczajnej”. Według dalszych założeń wszelkie sprawy związane z funkcjonowaniem izby miałyby być przyjęte w drodze ustawodawczej. Koncepcje te spotkały się z krytyką ze strony Świtalskiego, który uważał, że większość z nich nie nadaje się do umieszczenia w konstytucji. Szczególnie negatywnie wypowiadał się na temat propozycji, aby porządek każdego posiedzenia był ustalany przez marszałka Sejmu razem z premierem. Sprzeciwił się także zasadzie, zgodnie z którą „projekty ustaw nie mogą być przedmiotem obrad — wcześniej, jak w dwa tygodnie po zakomunikowaniu ich Rządowi”, opowiadając się również przeciwko pomysłowi normowania regulaminu Sejmu i Senatu na drodze ustawodawczej. Jego opinia spotkała się z poparciem Władysława Raczkiewicza i Podoskiego, natomiast Car, broniąc swoich koncepcji, zgodził się jedynie na skreślenie z projektu fragmentu dotyczącego ustalania porządku plenarnego posiedzenia<sup>80</sup>.

Przebieg powyższej dyskusji potwierdza, że poglądy Świtalskiego na rolę izb ustawodawczych w systemie politycznym państwa polskiego znacznie odbiegały od koncepcji pozostałych członków grupy rządzącej. Zaprezentowane przez nich pomysły wskazują, iż postulując daleko posunięte zmiany w dotychczasowej konstrukcji Senatu, w mniejszym lub większym stopniu, opowiadali się oni za odejściem od dotychczasowego kształtu izb ustawodawczych na rzecz rozwiązań, których wspólna cecha polegała na zakwestionowaniu dotychczasowego, demokratycznego sposobu ich wyłaniania. Marszałek Sejmu nie uważał podobnych pomysłów za udane, poddając je ostrej krytyce w trakcie prowadzonej dyskusji. Nie zgodził się także na narzucanie Sejmowi regulaminu obrad w drodze ustawodawczej, będąc najwyraźniej zwolennikiem dotychczasowej praktyki w tym zakresie. Nie dziwi więc, że Jerzy Marek

<sup>79</sup> „Protokół nr 5 konferencji u Prezesa Płk. Sławka w dn. 27 czerwca 1932 r. w sprawie zmiany Konstytucji”, AAN, BBWR, sygn. 77, k. 37–40.

<sup>80</sup> „Protokół nr 7 konferencji u Prezesa Płk. Sławka w dn. 30 czerwca 1932 r. w sprawie zmiany Konstytucji”, AAN, BBWR, sygn. 77, k. 54–56.

Nowakowski uznał Świtalskiego za najbardziej liberalnego polityka spośród wszystkich wypowiadających się osób<sup>81</sup>.

Prace nad nową konstytucją kontynuowano, choć bez większego pośpiechu, także w roku następnym. Prowadzone przez czołowych prawników i polityków obozu sanacyjnego, umożliwiły Carowi i Podoskiemu opracowanie dotychczasowych rezultatów w postaci gotowego projektu konstytucji. Doszło do tego w Spale, gdzie obaj politycy przebywali latem 1933 r. na specjalne zaproszenie prezydenta, poświęcając temu zagadnieniu cały miesiąc<sup>82</sup>. Podoski wspominał po latach, że jesienią tego roku omawiano zagadnienie konstytucji także w gronie „lokatorów”, czyli wszystkich pomajowych premierów, którzy przedstawiali Carowi, biorącemu udział w tych spotkaniach, swoje liczne spostrzeżenia oraz uwagi krytyczne, przede wszystkim zarzucając mu, iż „zbyt daleko odbiegł od wzorów klasycznych, porzucając monteskiuszowską zasadę podziału władz i skupiając w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej jednolitą i niepodzielną władzę państwową”<sup>83</sup>. Autor relacji do głównych krytyków tego projektu zaliczył Świtalskiego oraz Prystora, a więc to właśnie od nich musiała pochodzić duża część uwag poczynionych w trakcie tych poufnych konferencji. Warto ten fakt podkreślić, ponieważ zdaniem Podoskiego Sławek „zwołał połączone grupy konstytucyjne BBWR, sejmową i senacką, w których skład wchodziłi wszyscy członkowie komisji konstytucyjnych Sejmu i Senatu i ich zastępcy, i przedstawił im zastrzeżenia i sugestie «lokatorów» bez wymieniania, od kogo pochodzą. W dyskusji, która się wywiązała, ogromna większość zebranych wypowiedziała się za utrzymaniem projektu nowej ustawy konstytucyjnej bez zmian. To przesądziło o losach projektu”<sup>84</sup>. Jeżeli informacja ta jest prawdziwa, stanowi ona kolejny dowód, że w okresie tym w ścisłym kierownictwie obozu sanacyjnego istniały już poważne rozbieżności w sprawach ustrojowych, przede wszystkim pomiędzy Świtalskim i Sławkiem, na razie jednak nie stanowiły one większego zagrożenia, ponieważ pomysły prezesa BBWR, których jaskrawym przykładem była uwzględniona w projekcie koncepcja tzw. Legionu Zasłużonych<sup>85</sup>, najwyraźniej cieszyły się wśród wielu piłsudczyków znacznym poparciem.

<sup>81</sup> Historyk ten podzielił uczestników konferencji na dwie grupy. Do pierwszej z nich, o charakterze bardziej pragmatycznym, zaliczył Świtalskiego, Matuszewskiego i Miedzińskiego, natomiast Podoskiego, Kozłowskiego oraz Sławka określił mianem „dogmatyków”, J. M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna*, s. 446–447.

<sup>82</sup> B. Podoski, *Prace nad Konstytucją Kwietniową*, „Niepodległość” 12 (po wznowieniu), (Nowy Jork–Londyn) 1979, s. 189.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 190.

<sup>84</sup> Kilka dni po tym spotkaniu Sławek miał się zwrócić do Cara z prośbą o przełożenie projektu na tezy konstytucyjne, mając nadzieję, że dzięki temu „przynajmniej część opozycji — zmieni swój stosunek do prac konstytucyjnych, *ibidem*, s. 190–191.

<sup>85</sup> Więcej informacji na temat projektu Statutu Kadry Obywatelskiej, który przyjął ostatecznie postać Legionu Zasłużonych, zob.: „Statut Kadry Obywatelskiej”, k. 1–8; „Statut Legionu Zasłużonych”, AAN, BBWR, sygn. 89, k. 23–29; *Statut Projektu Legionu Zasłużonych*, w: K. W. Kumaniecki, *Ustrój polityczny Polski. Konstytucja kwietniowa i system wyborczy (sejmowy, senacki, prezydencki). Tekst i studium*, Kraków 1937, s. 125–128. Zob. także: W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Kraków 2006, s. 151–154.

26 stycznia 1934 r. rozpoczęła się dyskusja o sprawozdaniu Komisji Konstytucyjnej z prac nad wnioskiem Klubu BBWR w sprawie zmiany ustawy zasadniczej. Opozycja, zdając sobie sprawę, że sanacja nie ma wymaganej kwalifikowanej większości głosów, postanowiła zbojkotować debatę, manifestacyjnie opuszczając salę obrad i pozostawiając na miejscu jedynie posła Strońskiego w charakterze obserwatora<sup>86</sup>. Według relacji Podoskiego Car, chcąc wykorzystać ten fakt do uchwalenia nowej konstytucji, zwrócił się do Sławka, który zwołał w tej sprawie naradę w gabinecie marszałka Sejmu. Poza Świtalskim i prezesem BBWR wzięli w niej także udział Jędrzejewicz, Prystor, Car i Podoski. Dwaj ostatni z wymienionych polityków oraz marszałek Sejmu uważali, że „regulamin sejmowy pozwala na uchwalenie w trybie nagłym każdej ustawy, nie wyłączając konstytucyjnej”<sup>87</sup>. Car miał przy tym zasugerować, żeby „Sejm po przyjęciu wniosku formalnego o nagłości, wziął za podstawę swej uchwały skodyfikowany przez niego projekt ustawy konstytucyjnej”. Sławek odrzucił jednak tę propozycję, uważając, że w ten sposób powstałby zarzut, iż uchwalony tekst „nie był formalnie znany żadnemu z posłów przed posiedzeniem”. Zwrócił się jednak do swoich rozmówców z pytaniem, czy ich zdaniem możliwe jest „uchwalenie, jako nowej konstytucji, też — —, będących przedmiotem obrad Sejmu”, na co uzyskał odpowiedź twierdzącą. Następnie doszło w tej sprawie do dyskusji, w której wypowiadali się wszyscy uczestnicy spotkania. Jedynym przeciwnikiem podobnego rozwiązania okazał się Świtalski, który ostatecznie wyraził swoją zgodę z uwagi na fakt, że za jego przyjęciem opowiedziała się większość. Zdaniem Podoskiego marszałek Sejmu postanowił uprzedzić opozycję o mających nastąpić wydarzeniach, nakazując dyrektorowi Biura Sejmu powiadomić Niedziałkowskiego, „o którym wiedział, że jest w gmachu, że Sejm przystąpi za chwilę do powzięcia ważnej uchwały”<sup>88</sup>. Trudno jednoznacznie wyjaśnić motywy tego kroku, nie można jednak wykluczyć nawet takiej ewentualności, że Świtalski chciał w ten sposób dać opozycji szansę powstrzymania BBWR przed uchwaleniem nowej konstytucji<sup>89</sup>.

31 stycznia Piłsudski spotkał się ze Świtalskim i Sławkiem, którzy zdali mu raport z wydarzeń, do których doszło pięć dni wcześniej w Sejmie<sup>90</sup>. Jego na-

<sup>86</sup> A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu*, s. 184.

<sup>87</sup> B. Podoski, op. cit., s. 192.

<sup>88</sup> Ibidem. Przebieg opisanego przez Podoskiego spotkania potwierdził także Świtalski, składając w tej sprawie zeznania przed przesłuchującym go funkcjonariuszem komunistycznych organów bezpieczeństwa, zob.: „Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 24 września 1953 r.”, AP m.st. Warszawy, Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy (SWW), sygn. IV 3K 14/54, t. 2, k. 134–136.

<sup>89</sup> Opinie, zgodnie z którymi to właśnie Świtalski był jednym z głównych inicjatorów wydarzeń z 26 stycznia 1934 r., należy w związku z tym uznać za zupełnie bezpodstawne. Zob. np.: B. Głowacki, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1929–1935*, Warszawa 1979, s. 228.

<sup>90</sup> Żongołłowicz zapisał w swoich *Dziennikach* pogłoskę, uzyskaną 29 stycznia 1935 r. od Władysława Żukotyńskiego, na temat domniemanego spotkania Raczkiewicza, Świtalskiego i Kozłowskiego z Piłsudskim tuż po uchwaleniu konstytucji. Tylko ówczesny premier miał zostać dopuszczony do Marszałka, który stwierdził, że jest mu „wszystko jedno, jaką uchwalili Konstytucję”. Całe spotkanie trwało podobno zaledwie dwie minuty, B. Żongołłowicz, op. cit., s. 635.



stawienie „nie było w zasadzie negatywne”, przyznał jednak rację autorowi *Diariusza*, który uważał, że uchwalanie Konstytucji „dowcipem i trikiem nie jest zdrowe i że wobec tego należy ten trik pokryć i zneutralizować przez szczegółową debatę i zmiany w Senacie”<sup>91</sup>. Po raz kolejny dowodzi to, iż Świtalski, dostrzegając negatywne strony stosowania podstępu oraz naginania przepisów w celu przechytrzenia opozycji, w rzeczywistości obawiał się obniżenia poprzez podobne postępowanie rangi izb ustawodawczych. Piłsudski uznał także za dziwne, że tezy stają się prawem, w związku z czym zasugerował ich zmianę na artykuły, nad którymi mogłyby pracować izba wyższa parlamentu, a dopiero wniesione przez nią poprawki zostałyby usankcjonowane przez Sejm. Nie zgodził się również z sugestią Sławka, który uważał, że z pracami nad nową ustawą zasadniczą należy się śpieszyć, radząc jednak swoim współpracownikom, żeby przyjęli konstytucję w trakcie sesji nadzwyczajnej, „by uniknąć uchwalania jej przy równoczesnym uchwalaniu takich czy innych głupich ustaw”. Kończąc omawianie sprawy przyjętej przez Świtalskiego i Sławka taktyki, stwierdził natomiast, że jedynym usprawiedliwieniem obrania podobnej drogi postępowania jest fakt, iż „konstytucje w historii nigdy nie były uchwalane przy zbytym porządku pod względem formalnym”<sup>92</sup>. Piłsudski wypowiedział się także na temat zawartej w pierwotnej wersji ustawy zasadniczej koncepcji tzw. Legionu Zasłużonych, uznając ten pomysł w rzeczywistości za niemożliwy do przeprowadzenia z uwagi na brak czytelnych kryteriów dla dokonania podobnej selekcji. Uwagi poczynione przez Marszałka były równoznaczne z całkowitym zdezawuowaniem tego pomysłu, co wpłynęło na Sławka w sposób deprymujący. Piłsudski opowiadał się natomiast, podobnie jak Świtalski, raczej za tradycyjną formą wyłaniania składu Senatu. W trakcie rozmowy autor *Diariusza* stwierdził także, że „należy konstruować taki urząd, w którym by prezydent i rząd mieli jak najbardziej wolną rękę”<sup>93</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, że zanegowanie przez Piłsudskiego jednej z najważniejszych części składowych nowej konstytucji tuż po jej uchwaleniu było wyrazem trwającego już od dłuższego czasu braku zainteresowania z jego strony działalnością własnych współpracowników<sup>94</sup>.

Po konferencji z Piłsudskim, o godz. 21, odbyło się spotkanie u Sławka, w którym uczestniczył także Jędrzejewicz i Prystor. W jego trakcie gospodarz przyznał, że forsowana przez niego od dłuższego czasu koncepcja wyboru członków Senatu została przez Piłsudskiego jednoznacznie odrzucona, natomiast Prystor stwierdził, iż jego zdaniem należy ją utrzymać, ponieważ prace nad nią były już zbyt zaawansowane. Na to, zaskakujące z punktu widzenia

<sup>91</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 653–654.

<sup>92</sup> Ibidem, s. 653.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 654–655. O treści tej rozmowy, zob. także: B. Podoski, op. cit., s. 193.

<sup>94</sup> Potwierdzeniem tego może być przebieg jednego z nielicznych w tym okresie spotkań Marszałka ze Sławkiem, które odbyło się 20 listopada 1933 r. Nie wiadomo, jakie tematy zostały w czasie tej rozmowy poruszone, być może prezes BBWR chciał przedstawić wyniki trwających właśnie końcowych prac nad nową ustawą zasadniczą, okazało się jednak, że Piłsudski poświęcił mu zaledwie 15 minut, po czym spotkanie zostało zakończone, „Dziennik Adiutantury Belwederu”, BN, sygn. akc. 10120, k. 91.

stosunków panujących w sanacyjnej elicie władzy, stanowisko miała zapewne wpływ uraza, jaką polityk ten musiał żywić do Marszałka<sup>95</sup>. Spotkało się ono z negatywną reakcją ze strony Świtalskiego, który uważał, że „byłaby to — nielojalność w stosunku do Komendanta. Komendant może łagodnie formułować swoje rady, ale może bardzo ostre konsekwencje wyciągnąć wtenczas, gdy się za Jego radami nie idzie”. Stwierdził także, że zostało jeszcze dużo czasu na powolne wycofanie się z tego pomysłu, dodając przy tym, iż należy to zrobić w sposób pozwalający Sławkowi zachować twarz<sup>96</sup>. Dzień później marszałek Sejmu omawiał ten problem z Carem, starając się mimo wszystko dostrzec pozytywne strony zaistniałej sytuacji. Sądził, że będzie być może konieczne pokazanie społeczeństwu, iż obóz sanacyjny przesadził „zarówno w sposobie tworzenia jakiejś mafii, mającej utrzymać régime, jak i w sposobie przeprowadzenia konstytucji przez Sejm”, został jednak powstrzymany przez Piłsudskiego, który skierował swoich współpracowników „na bardziej spokojne i bardziej legalne formy”. W jego ocenie „historycznie na pewno będzie to olbrzymim plusem”<sup>97</sup>.

Wypowiadając powyższe słowa, Świtalski po raz kolejny udowodnił, że jest naprawdę wytrawnym politykiem, dostrzegającym, iż w obecnym położeniu należy przede wszystkim ratować prestiż Piłsudskiego, będącego przecież nie tylko realnym przywódcą, lecz także symbolem obozu sprawującego władzę w Polsce. Wydaje się również, że przyjęcie podobnej taktyki dawało nadzieję nie tylko na utrzymanie, lecz także zwiększenie popularności Marszałka w społeczeństwie poprzez ukazanie, iż w razie potrzeby potrafi on bez wahania ingerować w szkodliwe poczynania własnych współpracowników. Świtalski, zapewne pod wrażeniem nieprzejednanej postawy Prystora, obawiał się silnych rozdzwięków w obozie sanacyjnym, czemu dał wyraz podczas rozmowy z J. Beckiem, prosząc go, żeby w najbliższym czasie, „kiedy będą się w głowach naszych najbliższych ludzi układały pewne koncepcje, był człowiekiem, który trzyma linię, że lojalność wobec Komendanta jest tutaj koniecznością i że wykręcać się od niej nie można, bo potem to może mieć bardzo nieprzyjemne konsekwencje”. Powtórzył mu także racje, przedstawione wcześniej Carowi, zgodnie z którymi wycofanie się z koncepcji Legionu Zasłużonych „pod wpływem Komendanta historycznie zrobi dobrze Ustawie Konstytucyjnej, wytwarzając opinię o Komendancie, że jeszcze raz okazał się człowiekiem, który ma umiar w rzeczach i hamuje wszelkie przeholowania”<sup>98</sup>. Zanegowanie przez Piłsudskiego niektórych zasad nowej konstytucji sprawiło

---

<sup>95</sup> W 1933 r. Prystor, ciesząc się dotychczas nieograniczonym zaufaniem Piłsudskiego, został w niejasnych do dzisiaj okolicznościach zmuszony przez niego do ustąpienia ze stanowiska premiera. Szerzej o tym, zob.: J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874-1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994, s. 117-120.

<sup>96</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 657. Jednak początkowo prezes BBWR nie rezygnował ze swoich koncepcji, zapowiadając, że będzie dążył do ich urzeczywistnienia na drodze zwykłej ustawy, zob.: J. Borkowski, op. cit., s. 120. Wszystko wskazuje na to, iż prace w tym kierunku faktycznie zostały podjęte, zob.: „Ustawa o Legionie Zasłużonych”, AAN, BBWR, sygn. 89, k. 38-43.

<sup>97</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 658.

<sup>98</sup> Ibidem.

więc, iż jego współpracownicy rozpoczęli żmudne, trwające miesiącami prace nad wprowadzeniem niezbędnych zmian<sup>99</sup>.

2 lipca odbyła się konferencja, w której wzięli udział Kozłowski, Beck, Sławek, Prystor i Świtalski. Jednym z głównych tematów spotkania była sprawa ewentualnego założenia obozów izolacyjnych, co miało związek z zabójstwem Pierackiego, do którego doszło dwa tygodnie wcześniej<sup>100</sup>. Świtalski nie popierał najwyraźniej podobnych pomysłów, podkreślając, że w rzeczywistości nie było to pierwsze tego typu wydarzenie — wskazywał tu na śmierć Hołówki oraz nieudany zamach na Piłsudskiego. Dodał także, że nie uważa, aby „w nastrojach opozycyjnych społeczeństwa polskiego mogła się zjawić chęć jakiejś czynniejszej akcji przeciw rządowi. Wobec tego istnienie obozów izolacyjnych nie jest rzeczą niezbędną, a wpakowanie do nich kilkudziesięciu zapamiętałych endeków najprawdopodobniej nie potrafi ich w ciągu 5–6 miesięcy złamać, a tylko ich bardziej może pod względem charakteru wzmocnić. Dla Ukraińców podejrzanych o należenie do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej obozy absolutnie się już nie nadają, gdyż one tylko dadzą sposobność tym ludziom do zorganizowania się tajnego. Pozostaje więc tylko jeden środek użycia obozów, polegający na tym, że przy jakiejś bardzo ostrej demonstracji antyrządowej, w której sprawcy bezpośredni byłiby trudni do wyśledzenia, należy środowisko, z którego wyszła demonstracja, wsadzić do obozu izolacyjnego. Używać jednak tego środka w ogóle należy bardzo ostrożnie”<sup>101</sup>. Opinia ta świadczy wyraźnie o sceptycznym nastawieniu Świtalskiego do proponowanych rozwiązań. Było dla niego jasne, że nie ma już żadnego wpływu na ich realizację<sup>102</sup>, dlatego uznał za stosowne ostrzec swoich rozmówców przed nadużywaniem tego drastycznego środka, uważając, iż należy się do niego uciekać jedynie w ostateczności.

10 października 1934 r. Świtalski dowiedział się od Sławka, że Kozłowski, korzystając ze spotkania z Piłsudskim, przedstawił założenia nowej ordynacji wyborczej i otrzymał od niego w tej sprawie następujące wytyczne: ordynacja

<sup>99</sup> Podoski twierdzi, że marszałek Sejmu zdecydował się na przekazanie Senatowi uchwalonej konstytucji pod koniec marca, ponieważ w ten sposób mogła ona „wejść pod obrady Senatu dopiero na początku sesji zwyczajnej 1934/35, a więc późną jesienią 1934. Dało to możliwość klubowi BBWR nawiązania rozmów z mniej zaciekrzewioną częścią opozycji”, B. Podoski, op. cit., s. 194. 28 czerwca 1934 r., a więc w okresie, gdy trwały już w pełni prace nad modyfikacją styczniowego projektu, Sławek wycofał się oficjalnie z koncepcji Legionu Zasłużonych, w związku z czym referent senackiej Komisji Konstytucyjnej, Wojciech Rostworowski, „usunął z projektu stosowny fragment, zachowując w tekście jedynie artykuł głoszący generalnie ideę zasługi”, W. T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985, s. 143, 173. Por.: A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski w rozwoju dziejowym 1791–1997*, Warszawa 2001, s. 210–211.

<sup>100</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 218–219. Szerzej na temat tej sprawy, zob.: W. Żeleński, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Warszawa 1995; I. Polít, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Toruń 2003, s. 9–26.

<sup>101</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 662–663.

<sup>102</sup> W składanych po latach zeznaniach stwierdził, że zdawał sobie sprawę, iż anulowanie podjętej już decyzji „jest rzeczą trudną gdyż podważałoby to prestiż rządu”, „Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 26 września 1953 r.”, APW, SWW, sygn. IV 3K 14/54, t. 2, k. 141.

nie powinna mieć charakteru partyjnego, należy zmniejszyć liczbę posłów, tryb wyłaniania składu Sejmu i Senatu powinien się różnić. Poirytowany Sławek stwierdził, że w tej chwili zacznie się z pewnością „szał interpretacji — słów Komendanta”<sup>103</sup>. Świtalski poruszył ten temat w swoim *Diariuszu* także przy okazji odwołania Kozłowskiego, uważając, że jedną z przyczyn jego odejścia było podejmowanie zbyt pochopnych decyzji, czego przykładem było właśnie utworzenie obozu w Berezie Kartuskiej. Nie ukrywał przy tym, że jest z jego dymisji zadowolony, ponieważ nigdy mu nie dowierzał, nie będąc pewnym, czy faktycznie wiernie przekazuje słowa usłyszane od Piłsudskiego. Dodał również, że elementem mocno ich różniącym była sprawa nowej ordynacji wyborczej<sup>104</sup>, której podstawowe założenia były prawdopodobnie dziełem Kozłowskiego, jednak to Sławek uchodzi za jej głównego twórcę<sup>105</sup>. Świtalski, jako zwolennik dotychczasowego stanu rzeczy, był zdecydowanym przeciwnikiem podobnych rozwiązań, z ich powodu obaj politycy znaleźli się „w skrajnej kłótni”<sup>106</sup>. Tak więc ordynacja stanowiła kolejną, obok wcześniejszej koncepcji „Legionu Zasłużonych” oraz pomysłu utworzenia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, kwestię dzielącą najbliższych współpracowników Piłsudskiego<sup>107</sup>. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że rozbieżności te wynikały z odmiennej wizji ustrojowej obu polityków, czego dobrym przykładem jest ich stosunek do wyłanianych w wyborach powszechnych izb ustawodawczych, które Świtalski uważał za czynnik niezbędny do sprawnego funkcjonowania państwa, podczas gdy dla Sławka stanowiły one w rzeczywistości zło konieczne, które z czasem należy zupełnie wyeliminować. Marszałek Sejmu stał w tej sytuacji na znacznie gorszej pozycji, ponieważ prezentowane przez niego koncepcje, np. w sprawie Senatu, nie znajdowały często zrozumienia u innych członków grupy rządzącej, w tym także u prezesa BBWR, który był uważany za najważniejszą po Piłsudskim osobę w państwie. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że Świtalski, pomimo niejednokrotnie bezwzględного sposobu prowadzenia obrad, a także zajęcia twardej, bezkompromisowej postawy podczas rokowań polsko-ukraińskich na przełomie 1930/1931 r., był w rzeczywistości najbardziej liberalnie nastawionym przed-

<sup>103</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 664.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 666–667.

<sup>105</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 228–230.

<sup>106</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 666–667. Żongołłowicz zanotował interesującą opinię Adama Piaseckiego, który uważał, że „projekt konstytucji o wyborze posłów, opracowany przez Sławka, obalił Świtalski, zaś obecnie Kozłowski obala Świtalskiego”, B. Żongołłowicz, op. cit., s. 577. Rozmowy na ten temat z udziałem Świtalskiego toczyły się jeszcze wiosną 1935 r., *Konferencja u premiera Sławka w sprawie ordynacji wyborczej*, „Gazeta Polska” 125, 7 V 1935, s. 1; *Konferencja u premiera W. Sławka*, „Gazeta Polska” 126, 8 V 1935, s. 2.

<sup>107</sup> Należy w związku z tym zerwać z dosyć rozpowszechnionym w polskiej historiografii poglądem, że „grupę pułkowników” cechował jednolity punkt widzenia na zagadnienia ustrojowe państwa polskiego, zob. np.: A. Ajnenkiel, *Piłsudzczy wobec państwa*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 7: *Państwo w Polskiej myśli politycznej*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1988, s. 147. O tym, że wielu historyków nadal postrzega to zagadnienie w podobny sposób, świadczy najnowsza książka Mariana Leczyka, będąca w rzeczywistości rozszerzoną wersją pracy wydanej po raz pierwszy w 1988 r., M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo. Gospodarka. Kultura. Polityka*, Warszawa 2006, s. 318.

stawicielem „grupy pułkowników”, o czym świadczą nie tylko jego poglądy na zagadnienia ustrojowe oraz oświatowe, lecz także podjęte przez niego działania, mające na celu wciągnięcie opozycji do współpracy w organizowaniu codziennej pracy Sejmu. Odsunięcie się Marszałka od wpływu na politykę wewnętrzną doprowadziło jednak do realnego ograniczenia pola działania Świtalskiego, który odmiennie niż w latach 1928–1930 nie miał prawdopodobnie zbyt wielu możliwości odwołania się do jego autorytetu w celu przeformowania własnych koncepcji politycznych lub przeciwstawienia się szkodliwym w jego odczuciu pomysłom swoich współpracowników. Jaskrawym tego przykładem jest sposób uchwalenia konstytucji kwietniowej, sprawa założenia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej oraz przyjęcie projektu nowej ordynacji wyborczej do Sejmu. Miało to odegrać decydującą rolę w wydarzeniach, które rozegrały się w kierownictwie obozu rządzącego po śmierci Piłsudskiego.

### A “Liberal” among “Colonels” — the Political Activity of Kazimierz Świtalski in 1930–1935

The election of Kazimierz Świtalski for marshal of the Sejm (speaker of the house) on 9 December 1930 denoted a considerable limitation of the significance of the role played by the legislative chambers. Świtalski did not decide, however, to marginalise the opposition and opted for certain concessions, i.e. the election of only one of the three vice-marshals representing the BBWR (Non-party Bloc for Cooperation with the Government). He was also an adherent of a flexible policy in relation to the opposition, and soon became known as an excellent parliamentarian, as testified by, i.a. the course of the Sejm session discussing the “Brześć question”. Świtalski managed to avoid voting down the motions filed by the opposition, and maintained an unwavering stand of his own political camp as regards this particular issue. Just as firm was his stance in the Polish–Ukrainian talks, although contrary to the opinions held by some of the “colonels” he opposed shutting down the seven-form elementary schools. Interestingly, while discussing the eventual disclosure of the budget deficit he stated in his diaries that other members of the sanacja leadership ignored the prevailing mood of society. In time, Świtalski’s opinion began to diverge increasingly conspicuously from that of the sanacja camp, and he disagreed with an excessive restriction of the part performed by the legislative chambers in the state, since due to Piłsudski’s resignation from influencing the domestic policy the strong position enjoyed by the marshal of the Sejm within the sanacja elite of power had deteriorated. The differences between Świtalski and the other “colonels”, in particular Walerzy Ślawek, grew more pronounced, as evidenced by the lack of the marshal’s approval for the so-called Legion of Merit, the course of the enactment of the April Constitution, the new voting system, or the establishment of a detention camp in Bereza Kartuska. These divergences exerted a decisive impact on the so-called decomposition of the sanacja camp.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*